GAZETA USTROŃSKA

O NURKOWANIU

MALARSTWO KUBALI

SPONSOR SZEJÓW

Nr 30 (1079) **26 lipca 2012 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

O dwumiesięcznym puchaczu Bubu z Leśnego Parku Niespodzianek piszemy na str. 12. Fot. W. Suchta

OLIMPIJCZYK

Rozmowa z Piotrem Brzózką pierwszym olimpijczykiem z Ustronia

Na Olimpiadzie w decydującym wyścigu wystartujesz 12 sierpnia. Będziesz miał przeciwko sobie starszych i bardziej doświadczonych zawodników.

Nie przyglądałem się jeszcze mocno liście startowej, ale wydaje mi się, że jeśli o nią chodzi, to Marek Konwa jest być może najmłodszy, a ja zaraz po nim. Jestem rok starszy.

Jak oceniacie swoje szanse?

Ciężko cokolwiek oceniać. To jest specyficzny wyścig, raz na cztery lata, wszyscy się mocno przygotowują. Każdy z nas da z siebie na pewno 110 procent, a jak wyjdzie, to czas pokarze.

Jak wygląda trasa w Londynie?

Trasa znajduje się nad wybrzeżem, to trawiaste wzniesienie, na którym przygotowano specjalne ścieżki. Jest bardzo specyficzna, sztuczna, można powiedzieć, że nigdzie takiej drugiej nie ma. Jest przygotowana typowo pod wyścig. Bite ścieżki szutrowe, przeplatane trudnymi elementami technicznymi po kamieniach, nie

(cd. na str. 2)

MILITARY FESTIWAL

3. Military Festiwal przejmie dowodzenie nad Ustroniem w sobotę, 28 lipca. Od godz. 15 na rynku pokazy pojazdów wojskowych, które w paradzie przejadą do amfiteatru na koncert.

(cd. na str. 5)

Bosch Service Martynek Iwona

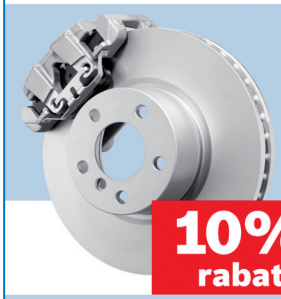

Skorzystaj z oferty specjalnej:
- 10% rabatu na serwis i części układu hamulcowego
- dodatkowo gratis podstawowa kontrola stanu samochodu

Zapraszamy. Promocja do 31.08.12
Ustroń, ul. Cieszyńska 49;
tel.: 33/857 73 18

10% rabat

Bosch Car Service... jakość i kompleksowa obsługa w zasięgu ręki

BOSCH Service

OLIMPIJCZYK

(cd. ze str. 1)

ma korzeni, lasu, który ja zdecydowanie wolę. Trasa jest mocno pokręcona, co 300 m jakiś odcinek techniczny do pokonania. Czasami są do wyboru trzy ścieżki, o różnym stopniu trudności. To właśnie na tych technicznych elementach w głównej mierze rozegra się wyścig. Ta trasa jest może mniej przyjemna do jazdy, ale widowiskowa. Podczas wyścigu Olimpijskiego będzie startowało 50 najlepszych zawodników na świecie. Pętla liczy ok. 4,5 km, a zawodnicy podczas półtorej godziny będą musieli pokazać, jaką mocą dysponują.

Jak odbierasz nominację olimpijską?

To nie była nagła wiadomość. Stopniowo pracowaliśmy na ten moment. Na pewno jest jakaś satysfakcja z tego, że udało się osiągnąć cel. Jestem osobą, która nie skupia się na chwili obecnej, tylko cały czas stara się patrzeć w przyszłość. Jak się dowiedziałem, to od razu zacząłem się zastanawiać, jak się najlepiej przygotować do tego wyścigu. Teraz to jest priorytet, ale potem są Mistrzostwa Świata, o tym też już myślę.

Jest dla ciebie ważna w jakiś symbolicznych kategoriach?

Wiesz co, nigdy nie byłem na Olimpiadzie, sam jestem ciekawy, jak to wszystko funkcjonuje, jak jest zorganizowane. To musi być niesamowite przedsięwzięcie. Jeżeli chodzi o tradycję i korzenie, o starożytną Grecję – to nie, do tego raczej nie przywiązuję wagi. Prestiż jest, presja na starcie, mimo że nie ma presji na wynik, przynajmniej w naszym wypadku.

Nadal studiujesz, zaczynasz ostatni rok studiów magisterskich. Masz za sobą licencjat, o czym pisałeś?

O promocji miasta Ustroń. Jestem związany z nim przez zaangażowanie w organizację różnych imprez sportowych i może dlatego zainteresował mnie ten temat. Nie chodziło mi tylko o stronę sportową, badałem ogólnie rodzaj turystyki, jaką się tu uprawia, jaki jest wizerunek miasta, dlaczego ludzie przyjeżdżają do Ustronia, czy działania promocyjne są skuteczne i kierowane do właściwych osób. Mam plany na przyszłe lata, chcę tu zostać, podoba mi się to miejsce.

P. Brzózka na Czantorii. Fot. W. Suchta

Czym interesujesz się poza sportem?

Żyję sportem, więc interesuję się wszystkim, co jest związane ze sportem. A poza tym moją dziedziną, czyli marketingiem. Na dużo rzeczy mam mało czasu, tym bardziej, że sam na bieżąco analizuję wszystkie swoje treningi, między innymi w centrum Diagnostix w Wiśle. To, że jestem kolarzem, nie oznacza też, że nie trenuję żadnych innych sportów. W tym roku wyjątkowo dużo biegałem na nartach. Bez nart biegam cały czas co najmniej dwa, trzy razy w tygodniu – głównie po szlakach na Czantorii i w okolicy. Na siłowni spędzam dużo czasu, chociaż jest to bardziej trening lekkoatletyczny niż siłowy. Masa mięśniowa u mnie musi być typowo funkcjonalna. Mam system rozpisanych sesji treningowych we współpracy z trenerem zagranicznym, który mnie przygotowuje jeśli chodzi o rozwój ogólny.

Kiedy powstał JBG-2 Professional MTB Team?

Przed 2008 rokiem, jak jeszcze byliśmy w drużynie CCC, to Marek Galiński zainicjował powstanie sekcji MTB. Jeździliśmy w niej tylko w trzech, Marek, ja i mój brat. Później doszliśmy do wniosku, że trzeba stworzyć własną drużynę, w której będziemy niezależni i skupimy się na tym, na czym nam zależy. Jeżdżąc dla kogoś, musieliśmy się trochę podporządkować, dostosować swoje cele do sponsora, jak to bywa w sporcie. Niektórzy zawodnicy chcieliby jeździć cross country, ale jeżdżą maratony, bo sponsor tego wymaga. W nich startuje więcej ludzi i dlatego przynoszą potencjalnie lepsze efekty.

Na jakich rowerach jeździcie?

Na rowerach Specialized. Dostajemy je od przedstawiciela tej marki na wschodnią Europę i współpraca układa nam się bardzo dobrze. Firma jest naszym sponsorem, a ten sprzęt nam pasuje. Jeździmy na rowerach z kołami 29-calowymi, co oznacza, że nie musimy mieć z tyłu amortyzatora. Na nich będę startował na Olimpiadzie. Są szybsze, stabilniejsze niż te 26-calowe, które już odchodzą. Łatwiej pokonuje się elementy techniczne, na przykład koła nie wpadają w szczeliny, tylko przez nie przejeżdżają.

Jak wygląda twój plan treningowy? Trenujesz według wskazówek trenera kadry?

Nie, bo należę do grupy zawodowej i każdy z nas właściwie sam siebie trenuje. W 2007 roku rozpocząłem współpracę z Markiem Galinskim. W pierwszym roku przekazywał mi swoją wiedzę tak, by wyszkolić mnie na zawodnika, który sam potrafi kierować swoimi przygotowaniami. Obecnie nasza współpraca polega na wymianie wzajemnych poglądów i doświadczeń. Zawsze mamy różne poglądy na jeden temat, ale wnioski i konkluzje są wspólne. Czasami wychodzi na moje, czasami na jego. Różnice dotyczą na przykład podejścia do treningu. Ja szukam wielu źródeł inspiracji do treningu. W zeszłym roku potrzebowałem nowego bodźca, by osiągnąć wyższy poziom sportowy. Nie mogłem tego odnaleźć, próbowaliśmy z Markiem treningu na wysokości, na niego zadziałało, na mnie nie.

Ciąg dalszy za tydzień. Rozmawiała: **Maria Kulis**

to i owo z okolicy

Zdenek Stybar wygrał trzeci etap tegorocznego wyścigu kolarskiego Tour de Pologne z metą w Cieszynie. Czwarty był Michał Kwiatkowski, a siódmy Marek Rutkiewicz.

* * *

Przed laty w Beskidzie Śląskim (po obu stronach obecnej granicy) funkcjonowało kilkadziesiąt górskich schronisk, bacówek i schronów turystycznych. Zdecydowana większość nie wytrzymała próby czasu. Zostały zdewastowane lub wręcz spalone. Obecnie w Beskidzie Śląskim schronisk jest kilkanaście, w tym kilka prywatnych. W tym roku, w lipcu, jubileusz 90-lecia obchodzi schronisko na Stożku.

* * *

Kilkuset uczestników zgromadził Rodzinny Rajd Rowerowy w Drogomyślu. Uczestnikom dopisała letnia aura.

* * *

Rok temu, pod koniec maja, graniczny most Wolności w Cieszynie (ten koło zakładów Celmy) został udostępniony dla ruchu w obu kierunkach. Łatwiej jest teraz jechać do Trzyńca, Jabłonkowa czy Żylina, bo nie trzeba przebijać się przez zatłoczone centrum Czeskiego Cieszyna.

* * *

Strumień zajął drugie miejsce w Sportowym Turnieju Miast i Gmin Województwa Śląskiego. Imprezy odbyły się w ramach Europejskiego Tygodnia Sportu dla Wszystkich.

* * *

Figura św. Floriana w Cieszynie od lat jest dużą atrakcją turystyczną. Pod fontanną często można spotkać wycieczki. Lubią tu również urządzać sobie schadzki zakochani. Teraz jest jeszcze bardziej romantycznie, bo fontanna po zapadnięciu zmierzchu, kusi kolorową iluminacją.

Towarzystwo Miłośników Wisły od 25 lat przyznaje medal im. Juliana Ochorowicza. Honorowane są nim osoby o szczególnych zasługach dla „perły Beskidów". Pierwszym wyróżnionym był prof. Stanisław Hadyna, założyciel Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk". Urodzony na Zaolziu kompozytor i dyrygent, mieszkał w willi na Bukowej. Spoczywa na wiślańskim „Gróniczku".

* * *

Dobiegł końca serial absolutoryjny w powiecie cieszyńskim. Wszyscy wójtowie i burmistrzowie otrzymali pozytywne oceny za realizację budżetu gminnego w 2011 roku. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Jadwiga Kłapa z Ustronia i Paweł Zarecki z Olsztyna
Sabina Erdmann z Ustronia i Krzysztof Olek z Ustronia
Barbara Jurga z Ostrołęki i Paweł Wantulok z Ustronia

* * *

FESTYN MYŚLIWSKI

11 sierpnia o godz. 15 w Dobce odbędzie się Festyn Myśliwski. Rozpocznie go koncert rogów sygnałowych obok kapliczki św. Huberta, następnie goście bawić się będą na polu biwakowym przy dźwiękach orkiestry. Będzie można sprawdzić celność na strzelnicy, wszyscy chętni będą mieli okazję spróbować znakomitych dań z dziczyzny, m.in. bigosu i gulaszu. Cały dochód z Festynu przeznaczony zostanie na dokarmianie leśnych zwierząt zimą.

* * *

DZIEŃ ŚPIĄCYCH RYCERZY

Dzień Śpiących Rycerzy pod Czantorią odbędzie się w niedzielę, 29 lipca. Rycerze rozbiją swój obóz obok górnej stacji kolei linowej i o godz. 10 rozpoczną pokazy walk wojów i prezentację ekwipunku, poprowadzą zabawy rycerskie i konkursy. O godz. 13 przedstawią „Legendę" o Śpiących Rycerzach. W międzyczasie pokazy kowalstwa i garncarstwa.

* * *

PŁYWANIE NA BYLE CZYM

27 lipca (piątek) na stawie kajakowym w centrum rozegrane zostaną zawody w sprawnościowo-intelektualno-fizycznej konkurencji „Pływanie na byle czym". Wodowanie obiektów pływających o godz. 15, następnie prezentacja, wyścigi i inne zabawy na wodzie.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Józef Polok	lat 47	ul. Przetnica
Zuzanna Legierska	lat 84	ul. Lecznicza
Wanda Chmiel	lat 85	ul. Skoczowska

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

ANGIELSKI ZA DARMO

W ramach projektu pod nazwą „Czas na zmiany w Gminie Ustroń"- j. angielski + przedsiębiorczość, realizowany będzie kurs j. angielskiego oraz kurs przedsiębiorczości.

1. Kurs języka angielskiego od 2 poł. sierpnia do końca grudnia 2012, zajęcia z angielskiego realizowane będą w 3 grupach po 8 osób - 2 razy w tyg. po 1,5 h, podręczniki do j. angielskiego gratis.

2. Kurs przedsiębiorczości: 7 spotkań 8.30-16.00 w soboty (dat jeszcze nie ustalono) od września do końca grudnia 2012, ateriały szkoleniowe gratis

Warunki przystąpienia do kursu:

- kursy dla osób zamieszkałych na terenie Ustronia oraz w Gminie Ustroń
- wiek uczestników 18-64 lat
- wymagana frekwencja na zajęciach 85%

Oba kursy są bezpłatne.

Zapisy - The Oxford Centre, Sikorskiego 16, tel. 33 854 21 73, - pon, wt, śr 16.00-18.00 - 30 lipca do 1 sierpnia, - pon,wt, śr 16.00-18.00 - 6-8 sierpnia. W razie pytań tel. kom 505 167 578

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

18 VII 2012 r.
Po otrzymaniu zgłoszenia interweniowano przy ul. Kreta w sprawie czterech bezpańskich psów. Zwierzaki zostały przewiezione do schroniska w Cieszynie.
19 VII 2012 r.
Kontrolowano centrum miasta. Nakazano zaprowadzenie porządku przy jednym z lokali przy ul. Brody.
19 VII 2012 r.
Interweniowano przy ul. Skoczowskiej, gdzie na terenie placówki handlowej 3 osoby spożywały napoje alkoholowe. Zostały ukarane mandatami w wys. 100 zł każdy.
19 VII 2012 r.
Mandatem w wysokości 100 zł został ukarany kierowca blokujący przejście dla pieszych przy ul. Daszyńskiego.
20 VII 2012 r.
Interweniowano przy ul. Lipowskiej w sprawie potrąconego jelonka. Został on zabrany do leczenia przez pracowników Schroniska dla zwierząt w Cieszynie.
20 VII 2012 r.
Kontrolowano miejsca postojowe dla pojazdów przy ul. Sanatoryjnej. Dwóch kierowców zostało ukaranych mandatami w wys. 100 zł każdy, za nieprzestrzeganie zakazu zatrzymywania się.
21 VII 2012 r.
Interweniowano przy ul. Kuźniczej w sprawie spożywania napojów alkoholowych w miejscu publicznym. Sprawca został ukarany mandatem w wys. 100 zł.
22 VII 2012 r.
Kontrolowano wywóz odpadów komunalnych z punktów handlowych na szczycie góry Czantoria. **(mk)**

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

18/19 VII 2012 r.
Doszło do zniszczenia lakieru samochodu osobowgo zaparkowanego w rejonie Ustronia-Zawodzia.
20 VII 2012 r.
W nocy w centrum Ustronia zniszczono mienie o wartości przekaraczającej 250 zł, co w myśl obowiązującego kodeksu karnego stanowi przestępstwo i osoby dopuszczające się tego typu czynów mogą zostać skazane wyrokiem sądu.
18 i 22 VII 2012 r.
W komisariacie policji w Ustroniu zgłoszono zagubienie dokumentów.
Policja informuje, że zgłoszenie zagubienia dokumentów nie jest konieczne, niemniej fakt taki policjanci odnotowują w swoich rejestrach. W przypadkach zagubień zaleca się natomiast pilnie zastrzeżenie dokumentów w siedzibie organu wystawiajcego dokument czy w bankach.

wczasy *bilety*
wycieczki mea travel *wczasy dla Seniorów*
rejsy morskie *ubezpieczenia turystyczne*
Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

SPROSTOWANIE

Jeszcze raz podajemy nazwiska wszystkich osób, pracujących przy zakończonej renowacji i konserwacji kościołów św. Klemensa i Apostoła Jakuba Starszego. Tym razem bez błędów, które pojawiły się w artykule pt. „Dotknięcie Opatrzności" - i za które bardzo przepraszam.

Na uroczystość zaproszeni byli i podziękowania odebrali: Mateusz Werpachowski i Roman Gruszczyk ze Stowarzyszenia Delta Partner, Elżbieta Stolorz - Krzisz, skarbnik Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach, Agnieszka Noga, dyrektor Wydziału Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego, Paweł Cieślar - inspektor nadzoru, Wojciech Riess - kierownik budowy, Jan Rduch, wykonawca nagłośnienia, Anna Polaczek-Czarnota, Grzegorz Czarnota, firma DOMLUX, główny wykonawca w kościele św. Klemensa, Jolanta Brzozowska, konserwator zabytków ruchomych, Jarosława Dulemba, firma MARMUR - wykonawca okładzin kamiennych, pracownia stolarska „U Salezjan", Szymon Prandzioch - artysta malarz, ks. Arkadiusz Knefel - projektant witraży, Krzysztof Paczka - wykonawca witraży, Stanisław Puchałka, firma PUCHAŁKA - wykonawca ogrzewania. Zofia Perlega, główna projektantka kościoła Ap. Jakuba, Marzena i Wiesław Balcerzakowie, remontujący kościół, Mirosław Niedoba, firma STOLARBUD odpowiedzialny za stolarkę okienną, Janusz Tomiczek, firma GAJA - za montaż okien, Piotr Szuba - za prace brukarskie. **(mk)**

I. Kulis i P. Korcz prezentują certyfikat podczas zakończenia roku. Fot. D. Gierdal

JEDYNKA NA SZÓSTKĘ

Jedną szkołę i jedno przedszkole wybierano w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej pod nazwą „Mam sześć lat" dla rad rodziców szkół podstawowych i przedszkoli. Na terenie Bielskiego Kuratorium Oświaty bardzo dobrze w tym konkursie oceniona została Szkoła Podstawowa nr 1 w Ustroniu. Nasza „Jedynka" nie reprezentowała Kuratorium Bielskiego na wyższym szczeblu, ale okazała się równie dobra jak ta wybrana do następnego etapu. Aby podkreślić jej wyniki i wzorcową realizację programu SP1, jako jedna z dwóch szkół w obrębie Bielskiego KO otrzymała certyfikat MEN „Szkoła przyjazna dla sześciolatka". W konkursie Kuratorium wzięło udział około 150 szkól podstawowych i 100 przedszkoli.

- Dla nas jest to sygnał, że to co robimy jest dobre i doceniane - mówi Iwona Kulis, dyrektorka SP-1 w Ustroniu.

W konkursie ważne było to, jak przedszkole przygotowuje dziecko do pójścia do szkoły, natomiast szkołę oceniano pod kątem opieki, jaką zapewnia najmłodszym uczniom.

- Naszym zadaniem było złożenie sprawozdania z projektu realizowanego przez szkołę w tym zakresie - mówi I. Kulis.

- Konkurs nas zaskoczył, gdyż ogłoszony został w połowie kwietnia tego roku, a termin składania sprawozdań to niecałe dwa tygodnie. W pierwszym momencie nasza Rada Rodziców stwierdziła, że to zbyt mało czasu, by projekt opisać i udokumentować fotografiami i filmami. Jednak na prośbę Kuratorium, które znało nasze wcześniejsze działania, zebraliśmy się ponownie i zapadła decyzja o przystąpieniu do konkursu. Projekt nazwaliśmy „Rodzice dla Jedynki, Jedynka na szóstkę". Opisaliśmy działania organizacyjne, podjęte po to, by szkoła była przyjazna dzieciom i rodzicom, stwarzała atmosferę bezpieczeństwa, dawała możliwość uczestniczenia w wielu zajęciach. Przede wszystkim mamy dobrą bazę, z której mogą korzystać uczniowie. Z drugiej strony nasi rodzice włączają się w różne działania i wspierają szkołę. W naszej szkole trwa to od lat, i to po prostu opisaliśmy. Jest to więc także zasługa poprzedniej pani dyrektor Bogumiły Czyż-Tomiczek, bo te wszystkie działania wprowadzała od poprzedniej reformy, gdy w życie weszło nauczanie zintegrowane.

- Termin złożenia sprawozdania był bardzo krótki - mówi przewodniczący Rady Rodziców w SP-1, Przemysław Korcz. - Były to niecałe dwa tygodnie, więc na początku zdecydowaliśmy, by do konkursu nie przystępować. Mimo wszystko jednak postanowiliśmy wspólnymi siłami sprawozdanie napisać. Kwestie techniczne opisywała pani dyrektor, natomiast my jako rodzice podsuwaliśmy te rozwiązania, które już funkcjonowały od lat z naszym udziałem czy z naszej inicjatywy. Zwracaliśmy też uwagę na powiększanie obszaru współpracy w relacji rodzic - szkoła - dzieci. Myślę, że wyszło to bardzo dobrze, choć nie spodziewaliśmy się, że tak szybko sprecyzowany program może skutkować takim wynikiem. Tu trzeba podkreślić zasługi poprzedniej dyrektorki i poprzedniej Rady Rodziców, a także wielu osób, bo te inicjatywy i pewne rozwiązania w szkole funkcjonują od lat.

Można uznać że cały projekt trwa już ponad dziesięć lat. W jego ramach najpierw wydzielono dla uczniów najniższych klas osobne piętro. Tam każda klasa dostała swoją salę na wszystkie zajęcia, której nie dzieliła z innymi. Było to ważne ze względu na to, że dzieci klas młodszych uczą się bez tradycyjnych dzwonków, tylko w ramach swojej aktywności. Klasy są wyposażone w wiele nowoczesnych pomocy dydaktycznych. Rozkład zajęć uczniów został tak zorganizowany, że śniadania jedzą w innej porze niż starsi uczniowie. Obecnie mają również swoją salę gimnastyczną, więc w każdej chwili, gdy jest potrzeba ruchu, mogą z niej skorzystać. Do tego przy szkole jest plac zabaw. Standardem w „Jedynce" jest nauczanie w stałych godzinach, w sprawozdaniu z realizacji programu znalazł się opis bogatej oferty zajęć pozalekcyjnych. Rodzice cenią sobie, gdy dziecko ma opiekę w szkole po lekcjach, bo większość z nich pracuje.

W „Jedynce" w każdym roczniku są po dwie klasy.

- I chociaż najmłodsi nie mają zwykłych przerw co 45 minut, nie są zamknięci tylko w swoim gronie - mówi I. Kulis. - Spotykają się na śniadaniach, w świetlicy, czasem uczestniczą we wspólnych zajęciach ruchowych. Jest więc zabawa, ale także rywalizacja, by być jak najlepszym. Efekty widać, bo nasi uczniowie zdają egzamin zawsze powyżej średniej krajowej, wojewódzkiej i powiatowej. Nie chodzi poza tym tylko o same wyniki, ale także o jakość opieki, jakość wychowania. Od kilku lat można zaobserwować, że coraz więcej rodziców ma kłopoty ze swoją rolą wychowawczą. To nasze najtrudniejsze zadanie, jak pomóc rodzicom wychowywać dzieci, jak się nimi wspólnie zajmować, jak być konsekwentnym w działaniach. My rodziców nie zastąpimy, ale staramy się ich wspierać. Staramy się wspólnie rozwiązywać każdy problem, bo najważniejsze jest, by pomóc dziecku. Stale współpracujemy z rodzicami i to przynosi efekty.

Dzieci uzdolnione mają dodatkowe zajęcia różnego typu. Są artystyczne, przyrodniczo-matematyczne, badawcze, dużo sportowych. Na pytanie jak długa trwa dla ucznia ten opiekuńczy okres, I. Kulis odpowiada, że w Jedynce - przez cały czas nauczania. Po trzech latach klasa po prostu zmienia swoją salę, przeprowadzając się na inne, „starsze" piętro. I przez kolejne lata dzieci znowu mają swoje stałe, jedno miejsce w szkole.

- Każda klasa dalej ma swoją salę, choć od czwartej klasy uczą się od przerwy do przerwy – mówi I. Kulis. - Potem radzą sobie w gimnazjach, idą na studia. O wielu wiemy, co robią, bo nas regularnie odwiedzają. Moim zdaniem najważniejsze w szkole podstawowej jest wychowanie i opieka. Priorytetem jest uczenie, jak być kulturalnym człowiekiem, potrafiącym sobie radzić w różnych sytuacjach, załatwić różne sprawy, być zaradnym, a przede wszystkim radzącym sobie w szkole. Tu zdobywa się pierwsze tego typu umiejętności. Mamy bardzo dobrą, sprawdzoną kadrę nauczycieli. Znają szkołę, wiedzą, co trzeba robić, aby dobrze przygotować dzieci do dalszych etapów kształcenia.

Wojsław Suchta

MILITARY FESTIWAL

(cd. ze str. 1)

W Parku Kuracyjnym stoiska z informacjami na temat możliwości wstąpienia do zawodowej służby wojskowej, do wojsk specjalnych, do 6. Brygady Powietrzno-Desantowej i innych. Komandor Ryszard Sawicki będzie szefem jury Miss Military w konkurencjach na strzelanie, bieg i test wiedzy o obronności. Ocenianych będzie 11 piękności.

20 wykonawców zaprezentuje się w piątek o godz. 18. w konkursie piosenki żołnierskiej w amfiteatrze, a najlepszych jury wyłoni do galowego koncertu w sobotę. Gwiazdą gali będzie zespół „Czasza" 6. Brygady Powietrzno-Desantowej. Pipes&Drumms z Częstochowy wystąpi w szkockich strojach i w musztrze. Impreza jest współfinansowana przez MON.

KOLONIA NAD MORZEM

Od 2 do 13 lipca trzydzieścioro dzieci z Ośrodka Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można inaczej" uczestniczyło w kolonii socjoterapeutycznej mającej na celu rozwijanie pasji oraz wychowanie ku bezpieczeństwu. Dzieci były w Dąbkach, gdzie uczestniczyły w warsztatach tanecznych, plastycznych, muzycznych, animacyjno- kulturalnych, sportowych oraz zajęciach organizowanych w grupach wiekowych. Oprócz tego zostały zorganizowane dwie wycieczki wyjazdowe do Kołobrzegu i na Trójmiasta, podczas których dzieci miały okazję poznać historię miast nadbałtyckich, zwiedziły latarnię morską, Oceanarium Gdyńskie, Bastion Wojskowy, molo sopockie oraz odbyły rejs statkiem „Pirat". Jednak największą radość sprawiła im wizyta w Zieleniewie w miasteczku animacji „Dziki Zachód", gdzie jeździły na wielbłądzie i kucykach, oglądały zebry i kury w Mini Zoo. Atmosfera na wyjeździe była cudowna, zadowolenie i szczery uśmiech na twarzach dzieci, gościł od początku do końca wyjazdu.

Kolonie zorganizowane zostały przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można inaczej" w Ustroniu przy wsparciu finansowym Kuratorium Oświaty w Katowicach.

WYSTAWY W MUZEUM

Dziecięca Pracownia Artystyczna MALWINKA przy Muzeum Zbiory Marii Skalickiej serdecznie zaprasza na bajecznie kolorową wystawę drewnianych zabawek regionalnych oraz marionetek z Teatru Lalkowego Bajka. Zarówno lalki jak i koniki zachwycają swoją niepowtarzalną urodą i zachęcają do zabawy.

Proponujemy także wystawę fotografii artystycznej ustrońskiego grafika Zbigniewa Niemca pt. „Światło i cień - dostojne piękno ustrońskich kościołów".

Do końca września Muzeum czynne codziennie od poniedziałku do piątku godz. 10-17, zaś w soboty i niedziele w godz. 11-16.

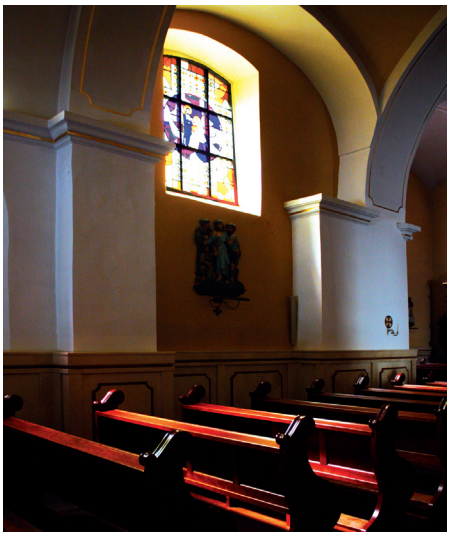

Prace Z. Niemca można obejrzeć na wystawie w muzeum.

Zdaniem Burmistrza

O demografii Ustronia mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Liczba mieszkańców naszego miasta od dłuższego czasu utrzymuje się na stałym poziomie i oscyluje wokół 15,5 tys. osób. 31 grudnia 2011 r. było to dokładnie 15.534 osoby zameldowanych na stałe.

Jeśli sięgnąć głębiej w strukturę ludności w Ustroniu zauważymy pewne ciekawe dane. Przykładowo w naszym mieście mieszka o ponad tysiąc kobiet więcej niż mężczyzn. Kobiet jest 8.245. Mężczyzn 7.289. Dość łatwo można wyjaśnić tą dysproporcję. W wieku produkcyjnym kobiet jest 4.876, mężczyzn 4.822. Natomiast patrząc na strukturę wieku poprodukcyjnego, wyraźnie widać przewagę kobiet, a jest ich 2.885, zaś mężczyzn 1.033. Można więc stwierdzić, że panie w Ustroniu żyją dłużej, co jest zgodne z tendencją ogólnokrajową. Niemniej ta różnica jest duża, większa niż ogólne tendencje.

Można również stwierdzić, ze społeczność naszego miasta się starzeje. W ubiegłym roku zanotowaliśmy 144 urodzenia i aż 171 zgonów. To też ogólna tendencja, że społeczeństwo się starzeje. Optymistycznie wygląda liczba zawartych małżeństw, bo w ubiegłym roku było ich aż 184. Jednak tu liczba jest zawyżona małżeństwami zawieranymi przez mieszkańców innych miast. Nasza baza i położenie sprawia, że młode pary z innych miast chętnie u nas zawierają związek małżeński. Stąd liczba małżeństw trochę przeszacowana w stosunku do liczby urodzeń. W ubiegłym roku w Ustroniu urodziło się zdecydowanie więcej chłopców, bo 78 przy 66 dziewczynkach.

Innym wskaźnikiem demograficznym są migracje. Tu możemy odnotować nadwyżkę osób meldujących się na stałe w Ustroniu w stosunku tych opuszczających nasze miasto. Nowych mieszkańców w ubiegłym roku przybyło 273, natomiast wymeldowało się 236. Jest to związane z osiedlaniem się ludzi kupujących mieszkania czy domy i postanawiających tu na stałe zamieszkać.

Powszechnie mówi się o niżu demograficznym, co szczególnie widoczne jest w szkołach. Patrząc jednak na pierwsze roczniki w przedszkolach, widzimy, że jest duże obłożenie, była wręcz potrzeba otwierania nowych oddziałów. Jest to optymistyczny sygnał, a śledząc piramidę wieku społeczeństwa dostrzegamy jej sinusoidalny przebieg. Wyże i niże się przeplatają. Odnosząc to do dość ustabilizowanej liczby mieszkańców naszego miasta, nie mamy szczęśliwie do czynienia z jakąś tendencja spadkową liczby mieszkańców, co dotyka całe nasze społeczeństwo. Nie widać jednak tendencji wzrostowych mimo boomu inwestycyjnego w branży budowlanej w Ustroniu.

Notował: **(ws)**

SEPSA

Sepsa nie jest chorobą. Jest to ogólna nazwa na szczególny zespół objawów związanych z zakażeniem organizmu. Trudno w konkretnym przypadku sprecyzować jego przyczyny, gdyż mogą to być potencjalnie niegroźne drobnoustroje, rzadziej pasożyty, wirusy lub bakterie, a nawet – powikłania związane z małymi stanami zapalnymi. W konsekwencji trudno również określić prawdopodobieństwo zarażenia się posocznicą od chorego. Zależy to od stopnia odporności organizmu, rodzaju i długości kontaktu. Ze względu na skomplikowany i wielopłaszczyznowy mechanizm postępowania choroby, nie da się na nią w pełni uodpornić.

13 lipca, w piątek, jeden z wychowanków Żłobka Miejskiego w Ustroniu był jeszcze zdrowy. Podczas wolnych dni wystąpiły u niego niepokojące objawy: bóle brzucha, przypominające nieżyt żołądkowo-jelitowy, wysoka temperatura.

W poniedziałek rodzice zdecydowali zgłosić się z dzieckiem na oddział intensywnej terapii, o problemach została poinformowana też dyrekcja żłobka. W porozumieniu z Sanepidem natychmiast podjęte zostały środki mające zapobiec ewentualnym dalszym zachorowaniom, chociaż nie ma pewności, czy chłopiec zaraził się właśnie w tamtym miejscu.

- W wtorek dostaliśmy wiadomość, że to na pewno sepsa – mówi Beata Krysta, dyrektor placówki. - Nie było jednak jeszcze wiadomo, co jest przyczyną jej wystąpienia, na wyniki takiego badania trzeba czekać od 48 do 72. godzin. Ostateczne informacje są dopiero po tygodniu. Wywiesiliśmy odpowiedni komunikat, we wtorek ustaliliśmy, że najlepiej, jeśli wszyscy rodzice zgłoszą się ze swoimi dziećmi do lekarza pierwszego kontaktu i zastanowili się, czy nie zastosować profilaktyki chemioterapeutykami.

Prawdopodobną przyczyną były meningokoki lub pneumokoki. Część dzieci była ochronnie przeciwko nim zaszczepiona wcześniej, pozostałe podjęły kurację antybiotykową rifampicyną. Wszystkie były obserwowane, badane pod kątem występowania w organizmie stanów zapalnych. U niektórych całkowicie wykluczono możliwość pojawienia się zespołu objawów sepsy.

- Sepsa ma różny przebieg, może przypominać zapalenie górnych dróg oddechowych. Dziecko jest coraz słabsze, przyśpiesza oddech i praca serca. Niepokojącym objawem jest powstanie charakterystycznych wybroczyn na skórze. One charakteryzują się tym, że po ucisku nie ustępują, są to zakrzepy krwi w naczyniach. Nie da się stwierdzić sepsy od razu, należy polegać na doświadczeniu lekarza, gdyż zwykłe badania krwi mogą dać podwyższone wyniki przypominające różne inne choroby – mówi B. Krysta.

Po stwierdzeniu sepsy nie stosuje się zamykania żłobka.

- Chciałabym uściślić informacje, które pojawiły się w prasie - mówi dyrektor placówki. - Faktycznie zamknęliśmy żłobek na cztery dni i był on dezynfekowany, ale tamten przypadek miał miejsce dwa tygodnie wcześniej i był związany z zupełnie inną chorobą, o której nie słyszała większość lekarzy i pracowników służby zdrowia. Dzieci miały dziwne wysypki, ale łączyliśmy je z alergiami. Dopiero jedna z mam, która ma kontakt z doktorem Tomaszem Dyrdą z oddziału dziecięcego szpitala w Cieszynie, pomogła nam rozpoznać chorobę bostońską. Jest to bardzo zaraźliwa, wirusowa choroba, mogą zarazić się nią również dorośli. Ma łagodny przebieg, objawami są pęcherze podobne do ospy pojawiające się w okolicach ust, dłoni i stóp. Nie stosuje się żadnego leczenia przyczynowego, choroba sama przechodzi. Większość żłobków i przedszkoli w Polsce przeszła jej małe epidemie. U nas przechorowało ją prawie 90 procent dzieci.

Chłopiec, u którego stwierdzono sepsę, ciężko przeszedł wcześniej przez chorobę bostońską. Wrócił do żłobka osłabiony i ta obniżona odporność przyczyniła się do łatwego zakażenia. Dziecko zmarło w piątek, 20 lipca.

- Martwiliśmy się, bo chemioprofilaktyka była ukierunkowana na najbardziej podejrzane pneumokoki – mówi B. Krysta. - Z tego, co wiem, w płynie oskrzelowym chłopca znaleziono jednak grzyby i acidobakteria. Dzieci są przeszły pełną profilaktykę. Najważniejsze jest, żeby je obserwować i działać na czas, tyle można radzić.

Inne objawy sepsy w żłobku nie wystąpiły. **(mk)**

LIST DO REDAKCJI

Koślawa i dziurawa ustrońska ulica.

Zdecydowałam się moje żale i pretensje przedstawić na łamach tej gazety, ponieważ słowa, prośby nie są skuteczne. Chodzi o chodniki i drogi na ul. Partyzantów szczególnie, chociaż ulica, Jelenica jest w podobnym stanie.

Stan tych dróg i chodników jest katastrofalny i taki utrzymuje się prawie od pół wieku. Nie pamiętam ich remontu, chociaż mieszkam w Ustroniu trochę dłużej. Patrząc na centrum Ustronia, tereny parku z amfiteatrem, osiedle Manhattanu gdzie do każdego bloku, wokół, droga dojazdowa, chodniki są wyłożone pięknie kolorowymi kostkami – bardzo mi się podoba – chciałabym, aby i nasze drogi tak wyglądały. Więc muszę zapytać, dlaczego ulica Partyzantów tak drastycznie odstaje od wizerunku reszty miasta. Idąc chodnikiem ulicy Partyzantów nie można podnieść oczu by spojrzeć – zapatrzyć się na piękne widoki, które roztaczają się, wokół, ale stale uważnie patrzeć gdzie postawić nogę by jej nie skręcić, by nie zahaczyć o wystającą krawędź płyty chodnikowej i upaść zbić nos lub całą twarz pokaleczyć. To nie przesada, bo takie wypadki miały miejsce, a myśmy odczuli to na własnej skórze. Do tej pory czekaliśmy cierpliwie z nadzieją, że po oddaniu hali sportowej do użytku będą remontowane chodniki i droga na ulicy Partyzantów. Hala sportowa już od paru lat jest w użytku a my dalej czekamy na podjęcie odpowiedniej decyzji władz miasta by naprawić – usunąć to, co utrudnia nam bezpieczne poruszanie się po drogach.

Chcę podkreślić, że ulica Partyzantów jest ulicą o dużym natężeniu ruchu pieszego i kołowego. Jest węzłem komunikacyjnym łączącym obwodnicę z centrum Ustronia oraz drogi osiedlowe połączone są z ulicą Partyzantów. W związku ze znajdującymi się w tym obszarze domami jednorodzinnymi, osiedlami mieszkalnymi, szkołami, centrum handlowo-usługowym oraz wieloma ośrodkami wypoczynkowymi, jest ona dla pieszych bardzo uciążliwa i niebezpieczna – myśląc szczególnie o ludziach starszych. Ponadto, dodatkowo wielką uciążliwością dla pieszych są utrzymujące się na drogach kałuże wody związane z opadami deszczu.

Liczę na to, że powyższe uwagi mieszkańców tej dzielnicy Ustronia znajdą w najbliższym czasie odbicie w konkretnych działaniach inwestycyjnych. ***Z góry dziękuję!***

Łucja Chołuj

KONCERT NA RYNKU

W najbliższą niedzielę, 29 lipca na rynku koncert da żeński zespół Vocalis z Jeleniej Góry, w składzie Joanna Moryc – sopran, Anna Skóra – mezzosopran i Róża Wysocka – fortepian. Wystąpi w lekkim repertuarze operowym i operetkowym.

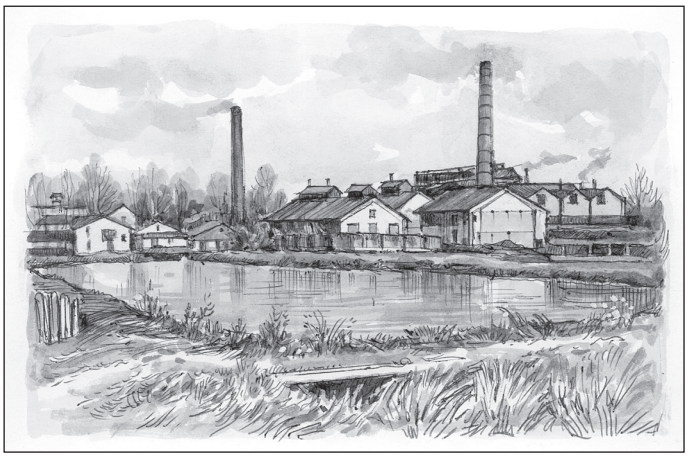

Fabryka Śrub i Wyrobów Kutych w okresie międzywojennym. Na pierwszym planie staw fabryczny istniejący do dziś.
Książkę „Dawny Ustroń w grafice Bogusława Heczki" można nabyć w Informacji Turystycznej na rynku i w Galerii Rynek.

PRZYGARNIJ zwierzaka!

KOCIE MALUCHY

Tym razem przedstawiamy do adopcji siedem wspaniałych, małych kociąt. Kociaki mają około 3 miesięcy, są odrobaczone, zdrowe, i bardzo chciałyby już znaleźć nowe domy. Wśród tej licznej rodzinki mamy 4 kocurki (dwa szare tygryski i dwa czarne) oraz 3 koteczki (dwie czarne i jedną czarną z białym krawatem i skarpetkami). Kocięta przebywają w domu tymczasowym w Ustroniu, można je zobaczyć i poznać. Pod opieką fundacji przebywa obecnie ponad 20 kociąt oraz dorosłych kotów, o różnym umaszczeniu. Jeżeli ktoś chciałby przyjąć do swej rodziny kota, zapraszamy do kontaktu z fundacją.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

W dawnym USTRONIU

Wiosna roku 1936 – most na Wiśle prowadzący na Zawodzie. W oddali słynny Ustroński Dom Wczasowy „Zameczek", a na zdjęciu stoją: moja mama Elżbieta Misiorz-Błahut, ja na rękach mamy, obok tata Józef Błahut, moja babcia - mama taty Teresa Markuzel-Błahut, córka babci – siostra taty – bliźniaczka Teresa Błahut-Fiszer, teść teresy, Alojzy Fiszer, obok jego żona Franciszka Fiszer, wnuczka Fiszerów córka Teresy Hilda.

Kilka zdań na temat małżeństwa Fiszerów obecnych na zdjęciu. Fiszerowie urodzili się w Czechach, Franciszka w 1874 r. w Przno pow. Frydek, jej mąż Alojzy w 1865 r. w Baszce pow. Frydek. Patrząc z perspektywy czasu, Ustroń stał się ich ojcowskim domem, stali się jak to się powszechnie mówi stela i kontynuowali najpiękniejsze wartości ojcowskiego domu, wychowując trzech synów: Juliana, Emilia i Rudolfa. W okresie międzywojennym wybudowali dom, który jest zlokalizowany przy ul. Konopnickiej 5, obecnie posesja posiada nr 20 (żółty domek przed osiedlem M.Konopnickiej). Obecnie budynek należy do Urzędu Miejskiego, pewnie został zakupiony wraz z gruntem od synów Fiszerów. Dwóch synów było Polakami, Julian mieszkał w Warszawie i tam założył rodzinę, a Rudolf wraz z małżonką spędził życie w Czechowicach. Syn Emil, mój wujek to Czech mieszkający wraz z rodziną w Trzyńcu. Fiszerowie spoczywają na naszym parafialnym cmentarzu wraz z synem Rudolfem, który zmarł w 1976 r., zaś jego rodzice: Alojzy zmarł w 1944 r., jego żona Franciszka w 1947 r. Wielka szkoda, że posiadam tak mało informacji o bliższych losach tej rodziny. Z opowieści wujka Emila, który często wspominał, że jako dorastający chłopiec pomagał rodzicom przy budowie domu oraz że w latach 1922-1926 pracował w „Kuźni Ustroń". Po tym okresie przeniósł się wraz ze swoją żoną (siostrą mojego taty) do Czech, tam zamieszkał pracując w Hucie Trzynieckiej. W Trzyńcu wraz z żoną i dwójką dzieci (córka i syn) spędził całe życie dożywając sędziwego wieku 90-ciu lat. **Cecylia Albrewczyńska**

O malarstwie K. Kubali mówiła A. Guznar. Fot. W. Suchta

IDEAŁEM NATURA

W ramach Festiwalu Ekumenicznego w Czytelni Katolickiej 9 lipca odbył się wernisaż wystawy obrazów Karola Kubali. Na ścianach Czytelni zawisło kilkadziesiąt obrazów, zwłaszcza tych malowanych poza Ustroniem, w wysokich górach, w miejscowościach nad Morzem Śródziemnym. Wszystkich przybyłych witał proboszcz parafii katolickiej pw. św. Klemensa ks. Antoni Sapota, w szczególności proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej ks. Piotra Wowrego, ale również założyciela Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego ks. Henryka Czembora.

- Pana Karola poznałem poprzez dekoracje przygotowywane na różne okazje i prawdę powiedziawszy, widziałem w nim bardziej scenografa - mówił ks. A. Sapota. - Potem, gdy zaczęliśmy z sobą rozmawiać, byłem kilka razy u niego w pracowni, poznałem inne prace. Jako malarza odkryłem go na końcu. To moje doświadczenie. Gdy zobaczyłem jego obrazy z kwiatkami i ptaszkami, zakochałem się w nich. (...) Dobrze, że ta wystawa ma miejsce w Czytelni Katolickiej, bo to pokazuje, że jesteśmy ustroniakami, że przedstawiając się nie trzeba dodawać konfesji, wystarczy powiedzieć, że jesteśmy stela, choć ja dopiero osiemnasty rok. Jako ustroniacy chcemy się cieszyć sobą i pokazać to, co ustrońskie.

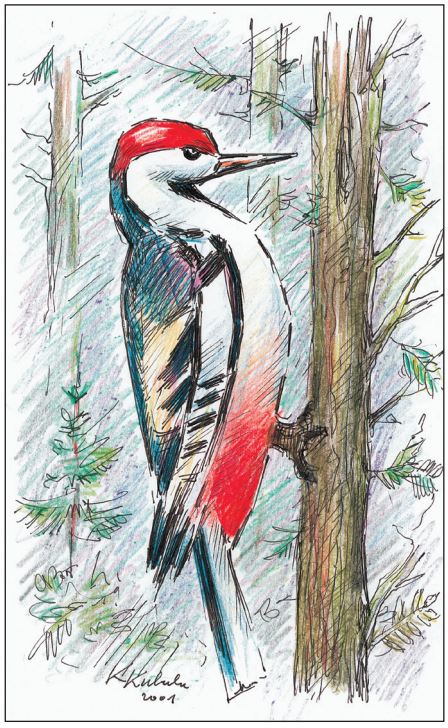

W imieniu Stowarzyszenia „Czytelna Katolicka" Barbara Langhammer odczytała wiersz Wandy Mider napisany szczególnie na okazję tej wystawy.

Obdarzył cię los talentem, co darem jest bożym,
Piękne rzeźby i pejzaże tak od serca tworzysz.
Poświęciłeś się dla miasta, a to dziś się liczy,
W różnych funkcjach, kiedy trzeba, chętnieś uczestniczył.

O twórczości K. Kubali, jego długoletnia znajoma, Anna Guznar, mówiła m.in.:

- Karol urodził się 20 grudnia 1936 r. w Nierodzimiu i tam chodził do szkoły podstawowej. Jego nauczyciel Józef Jaworski zorientował się, że Karol ma talent i namówił go, by zdawał do Liceum Sztuk Plastycznych w Bielsku Białej. Ukończył je w 1957 r. W tym też roku zdał egzamin na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie na wydział rzeźby. Był to wybór świadomy. Kiedyś do mnie powiedział: „Wiesz, rzeźba najbardziej do mnie przemawia. Obraz jest zawsze trochę płaski." To nie przeszkadza temu, że bardzo lubię jego malarstwo. Gdy studiował na ASP, ukończył też studium pedagogiczne oraz studium ceramiki i projektowania. Po studiach przez rok uczył w Liceum Sztuk Plastycznych w Bielsku-Białej. W 1964 r. został zaangażowany jako plastyk zakładowy w ustrońskiej Kuźni i pracował na tym stanowisku dziesięć lat. W tym okresie poznałam pana Karola i wówczas myślałam, że Kuźnia to nie jest miejsce dla niego. Dostawał zlecenia, bo np. był 1 Maja. I robił to po nocach wkładając w pracę całą duszę. Uważałam, że jest niedoceniany. Zwrócił jednak na niego uwagę dyrektor FSM w Bielsku-Białej i został zatrudniony jako kierownik pracowni plastycznej i specjalista projektowania form plastycznych. Był to bardzo twórczy okres w życiu Karola. Wtedy też przez rok wykładał na Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. (...) W 1990 r. podjął pracę w Zakładzie Projektowania Uplex w Cieszynie, a po kilku latach przeszedł na emeryturę. Prócz dokonań artystycznych był działaczem kulturalnym, animatorem życia kulturalnego w Ustroniu. W latach 1984-98 był radnym w Ustroniu. Od 1982 r. czynnie udzielał się w Towarzystwie Miłośników Ustronia. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy", w którym prowadził warsztaty w latach 2000-2009.

A. Guznar mówiła też o odznaczeniach artysty, skrupulatnie wyliczyła jego dzieła i wystawy. O samym malarstwie powiedziała:

- Dążenie do idealnego odtworzenia natury w swoim malarstwie powodowało pewien rodzaj zaniżonej samooceny. Nigdy nie był zupełnie zadowolony, z tego co namalował. Nie znaczy to wcale, że był malkontentem. Zawsze dążył do ideału i doskonałości. Zanim zabierał się do malowania, wszystko musiał starannie przemyśleć i widzieć temat oczyma duszy. Powiedział mi kiedyś, że jeśli zabiera się do dłuższego malowania, to dla rozgrzewki zaczyna od malowania ptaszków, żeby sobie rozćwiczyć rękę. Powiedział: „Malowanie ptaszków jest dla mnie jak przejażdżka na hulajnodze przed przesiadką na rower." (...) Jego twórczość ulegała zmianom. W latach 90. zauważyłam, że zaczął używać mocniejszych kolorów, a szczegóły nie były dokładnie dopracowane. Pociągnięcia pędzla były żywsze, mocniejsze. Malował zwykle cyklami. Inspirowały go miejsca pobytu. Pobyt nad morzem zaowocował cyklem obrazów marynistycznych. Wycieczka do Włoch cudownymi pejzażami. Wystawa odbyła się w 1976 r., choć o niej nigdzie się nie wspomina. (...) W jego malarstwie nie można pominąć portretów. Zofia Kossak-Sztkowska poprosiła Karola o namalowanie jej wszystkich wnucząt. Malował portrety aktorów. Najważniejsze były jednak pejzaże z Ustronia. Kocha Ustroń i maluje go we wszystkich porach roku.

Podczas wernisażu kilka utworów wykonał zespół Ustronsky w trzyosobowym składzie: Zbigniew Bałdys, Jan Zachar, Błażej Knopek.

Na zakończenie osobom zaangażowanym w przygotowanie wernisażu dziękował i wręczał upominki ks. A. Sapota, w szczególności Elżbiecie Sikorze, dzięki której wystąpił Ustronsky.

Wojsław Suchta

J. Grelowski, J. Szeja i rajdowy wóz. Fot. W. Suchta

BEZPIECZNY SPONSOR

Zbliża się Rajd Rzeszowski, więc kolejna próba dla załóg rajdowych z naszego miasta. W tym sezonie doskonale spisuje się w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski Kajetan Kajetanowicz z Jarosławem Baranem. Prowadzą zdecydowanie z przewagą 62 pkt. nad następną załogą. Nieco inna jest sytuacja braci Jarosława i Marcina Szejów. Startują w Rajdowym Pucharze Polski i ten sezon to sukcesy, ale też porażki. Szczęśliwie mają sponsora, firmę GFK Forge.

- Mało jest firm chcących wspierać, a w przypadku naszego sponsora to pomagał nam także w budowie samochodu – mówi J. Szeja. – Jest hala, odpowiedni fachowcy i wiele mogą wykonać.

Właściciele GFK Forge twierdza, że chętnie pomagają, bo widzą pasję braci Szejów i ich zaangażowanie w sport rajdowy.

- Widzimy, jak dużo wkładają pracy w przygotowanie samochodu, ale też budżetu, co w dzisiejszych czasach nie jest proste. Firmy mają wiele problemów, generalnie tnie się koszty i niechętnie patrzą na wszelkie zewnętrzne wydatki. Nie ukrywam, że także zastanawialiśmy się, ale zwyciężyła pasja braci i postanowiliśmy sie włączyć – mówi Jacek Grelowski. – Jednak decydującym czynnikiem było ich pochodzenie z Ustronia. Zreszta od wielu lat staramy sie pomagać sportowcom, a że wywodzimy się z Ustronia gdzie w 1983 r. powstał nasz zakład stąd nasz wzrok skierowany jest szczególnie na sportowców z naszego miasta.

Po pierwszych niepowodzeniach sponsor GFK Forgye się nie wycofał. Właściciele twierdzą, że wiadomo było, iż Szejowie są szybcy i dobre wyniki to tylko kwestia czasu.

- Nasze oczekiwania są takie, że chłopcy mają jeździć w całym sezonie, uczestniczyć w każdym rajdzie, a oni wiedzą najlepiej, co mogą osiągnąć – mówi J. Grelowski. – Wiem, że Jarek jest zadowolony z samochodu, a ja wierzę w ich umiejętności.

Szczególnie trudny był początek sezonu.

- Straciliśmy trochę punktów, a konkurencja nie śpi – mówi J. Szeja. – W tym sezonie nie ma jednego lidera, jest się z kim ścigać, a my damy z siebie wszystko, by zrobić jak najlepszy wynik. Wiadomo, że wszyscy mają sponsorów, bo wszyscy maja samochody oklejone reklamami.

- Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że nie jest to tani sport – dodaje J. Grelowski. – Dużo trzeba poświęcić, by dopiąć budżet, a potem dobrze przygotować samochód i serwis. Nie wystarczy wystawić samochód z kierowcą w środku. Bardzo ważna jest cała otoczka. Samochód jest tylko samochodem, a każdy OS wymaga innych opon, innego ustawienia zawieszenia. Widzimy to przed rajdem i wiemy, że nie jest to proste.

W firmie GFK Forge przygotowywano samochód. Specjalnie dobierano materiały, tworzono programy do ich tworzenia, potem wszystko trzeba było złożyć w jedną całość. Z zawieszeniem walczono ponad dwa tygodnie. Dodatkowo trzeba pamiętać o konieczności utrzymywania pewnych norm, by otrzymać homologację.

- Cieszymy się, że charakterystyka naszej firmy pozwala włączyć się nie tylko od strony finansowej, ale też technicznej. Możemy wykorzystać nasz park maszynowy i doświadczenie naszych pracowników. Pamiętamy też, że wszystko musi być bezpieczne. Włożenie części do samochodu to duża odpowiedzialność, a jest to sport ekstremalny i niebezpieczny. Wszyscy byli na to uczuleni. Zresztą gros naszych produktów wytwarzana jest dla motoryzacji, aczkolwiek jeżeli chodzi o sport rajdowy, to są to nasze pierwsze doświadczenia.

Teraz wszystko do sprawdzenia na rajdzie.

Wojsław Suchta

W minioną sobotę od godz. 17 do 21 w amfiteatrze publiczność bawiła Lolek Orkiestra. Dwie panie i czterech panów wystąpili w kilku odsłonach, za każdym razem w innych strojach. Publiczność prawie wypełniła amfiteatr i bawiła się świetnie. Fot. W. Suchta

OPRÓŻNIANIE SZAMB I OSADNIKÓW

19,44 zł/ m³

tel. 881 40 40 50

U nas płacisz za wywiezioną ilość - nie za kurs

PROMOCJA - przy podpisaniu umowy - co 3 opróżnienia - czyszczenie biologiczne osadnika - **GRATIS!**

SZKOŁA IMIENIEM PANI JABCZYŃSKIEJ

Choć imię nie stanowi obligatoryjnego składnika nazwy szkoły, bez większego ryzyka można przyjąć, że większość szkół ma swojego patrona. Jego wybór to dla lokalnej społeczności sprawa wielkiej wagi, samo zaś imię może być w najlepszym wypadku czynnikiem integrującym mieszkańców, a w najgorszym - źródłem podziałów i elementem walki politycznej. Poszukiwanie odpowiedniego kandydata na patrona szkoły budzi na ogół wiele emocji i przesłania prawny aspekt całego zagadnienia.

2 czerwca delegacja z Ustronia w osobach: Stanisław Malina - przewodniczący Rady Miasta, Danuta Koenig – naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury UM, Maria Pasterna i Magdalena Lupinek z Muzeum Ustrońskiego uczestniczyła w uroczystościach nadania imienia Szkole Podstawowej w Wysokiej koło Łazisk. Patronką tejże szkoły została zasłużona dla naszego miasta wieloletnia nauczycielka, harcmistrz Józefa Jabczyńska.

Uroczystości nadania szkole imienia rozpoczęły się mszą świętą w pobliskim kościele parafialnym. W czasie mszy został poświęcony sztandar. Następnie uczniowie, nauczyciele, poczty sztandarowe, rodzina oraz zaproszeni goście przeszli do sali gimnastycznej szkoły, by wziąć udział w uroczystości przekazania sztandaru, ślubowania oraz akademii. Część oficjalną rozpoczęło przemówienie dyrektor Anny Makuch, która przywitała wszystkich zgromadzonych oraz krótko przedstawiła przebieg prac związanych z wyborem patrona.

- 28 czerwca 2011 r. na konferencji podsumowującej Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę w sprawie nadania szkole imienia Józefy Jabczyńskiej - mówiła dyrektor. - Podczas XVI Sesji Rady Miejskiej w Łazach w dniu 7 maja 2012 roku Radni podjęli jednogłośnie uchwałę o nadaniu Szkole Podstawowej w Wysokiej imienia Józefy Jabczyńskiej. Wiemy, że poprzez uzyskanie imienia Józefy Jabczyńskiej otrzymamy swoistą indywidualność i tożsamość, wyróżniającą nas spośród innych szkół, będziemy promować osobę patronki, jej postawę życiową i dokonania, oprzemy swoje działania wychowawcze na wartościach potwierdzanych życiem i działalnością harcmistrz Jabczyńskiej, wzbogacimy swoją obrzędowość poprzez reaktywowanie i rozwinięcie działalności harcerskiej.

Po części oficjalnej został zaprezentowany program artystyczny autorstwa Ireny Kmiecik, w wykonaniu absolwentów szkoły w Wysokiej, którzy w niezwykle sugestywny sposób zaprezentowali fragmenty pamiętnika pani Jabczyńskiej „Opowiadania zza kraty". Sceny z życia pani Józefy wywołały łzy wzruszenia i na długo pozostaną w pamięci uczniów, nauczycieli, rodziców, zaproszonych gości a przede wszystkim delegacji z Ustronia.

W połowie czerwca do Ustronia przyjechali uczniowie i nauczyciele ze szkoły w Wysokiej. Podczas wycieczki złożyli kwiaty na grobie Józefy Jabczyńskiej, zwiedziły Muzeum Ustrońskie i spacerowały ulicami miasta, drogiego swojej patronce.

Magdalena Lupinek

* * *

Józefa Jabczyńska z domu Waga urodziła się 10 marca 1908 r. w Niwce niedaleko Sosnowca, w wielodzietnej rodzinie Michała i Rozalii z domu Brajler. Ojciec, z zawodu rymarz, pracował w miejscowej hucie im. Puszkina, a matka zajmowała się domem. Dzieciństwo spędziła w Modrzejowie, a w 1923 r., ukończyła siedmioklasową szkołę powszechną w Zawierciu. W szkole tej rozpoczęła swoją największą przygodę, wstępując w 1918 roku, jako dziesięcioletnia dziewczynka, w szeregi Związku Harcerstwa Polskiego. Po ukończeniu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. A. Osuchowskiego w Zawierciu, 1 września rozpoczęła pracę jako nauczycielka tymczasowa w sześcioklasowej Szkole Powszechnej w Wysokiej. W szkole tej pracowała do 20 lipca 1940 r. 22 lipca 1940 r. wyszła za mąż za nauczyciela, Bronisława Jabczyńskiego, z którym po zamknięciu szkoły przez niemieckiego okupanta uczyła dzieci na tajnych kompletach. Oboje byli więzieni za działalność konspiracyjną, B. Jabczyński zginął w obozie w Oświęcimiu, 2 marca 1942 r. J. Jabczyńska przeżyła ciężkie więzienia i obóz koncentracyjny w Ravensbruck. 13 czerwca 1945 r., po prawie pięciu latach tułaczki wróciła do Zawiercia. We wrześniu tegoż roku otrzymała posadę w dawnej szkole w Wysokiej i pracowała tam do 31 sierpnia 1948 r. W Ustroniu mieszkała od 1951 r. i we wrześniu została zatrudniona w charakterze wychowawcy w Internacie Technikum Mechaniczno-Kuźniczego Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i w tym charakterze pracowała do roku szkolnego 1955/56. Równocześnie, od 1 września 1954 r. do 30 czerwca 1957 r. pracowała w Technikum i Zasadniczej Szkole Zawodowej, ucząc tam języka rosyjskiego, biologii, ekonomii politycznej i nauki o konstytucji. W oświacie pracowała do 1965 r. przeszła na emeryturę i na osiedlu „Zacisze", gdzie mieszkała założyła i prowadziła „Gromadkę Dziecięcą". Przeniosła do niej dobre wzory przedwojennego harcerstwa. Miała w sobie wiele miłości do dzieci i mimo że nie było jej dane głaskać główek własnych pociech, przez wiele lat uczucie to przekazywała wszystkim dzieciom napotkanym na swojej drodze. Była inicjatorką nauczania niepełnosprawnych dzieci. Pierwszą jej uczennicą była 9 letnia wówczas Hania. W ciągu dziesięciu lat pani Józefa przerobiła z nią program siedmiu klas szkoły podstawowej. Kolejnym podopiecznym był Leszek, później Ewa i Andrzej. Kilkadziesiąt lat później w Ustroniu powstał Ośrodek dla Dzieci Niepełnosprawnych, z którym związana była całym sercem. Na wniosek Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi Rada Miejska Uzdrowiska Ustroń uchwałą nr XLVII/322/93 z dnia 17 września 1993 r. wyróżniała Józefę Jabczyńską Honorowym Dyplomem Uznania „ Za zasługi dla miasta Ustronia". Drugą placówką wychowawczą, którą chętnie odwiedzała i przez szereg lat z nią współpracowała była Szkoła Podstawowa nr 3 w Ustroniu Polanie. Zmarła 1 czerwca 1999 r. w Ustroniu i pochowana została na tutejszym cmentarzu katolickim. **(ML)**

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Miasta Ustroń ogłasza, że w dniu **23.08.2012 r.** odbędzie się ustny przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej ozn. nr **17/19** o pow. **0,0500 ha,** zapisanej w księdze wieczystej Nr BB1C/00056689/8 Sądu Rejonowego w Cieszynie, położonej w Ustroniu przy ul. Daszyńskiego.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **23.230,00zł netto**
Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT (23%).
Obciążenie: służebność przechodu i przejazdu na rzecz każdoczesnych właścicieli działki ozn. nr 17/5.
Przetarg odbędzie się w dniu: **23.08.2012 r. o godz. 12^{00} w Urzędzie Miasta Ustroń w sali sesyjnej** (nr 1, na parterze).
Przetarg został ograniczony do właścicieli sąsiednich nieruchomości ozn. nr: 18/4, 17/6, 17/5 oraz 17/17.
W przetargu mogą brać udział osoby, które w nieprzekraczalnym terminie **do 20 sierpnia 2012 r.:**
- wpłacą wadium w wysokości: **2.323,00 zł,** na konto Urzędu Miasta Ustroń w ING Bank Śląski 0/Bielsko-Biała, nr 15 1050 1070 1000 0001 0250 7308 tytułem „Wadium – przetarg ograniczony przy ul. Daszyńskiego", (za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu), zgłoszą pisemnie uczestnictwo w przetargu oraz przedłożą dokument potwierdzający tytuł prawny – prawo własności lub prawo użytkowania wieczystego do nieruchomości oznaczonej nr: 18/4, 17/6, 17/5 lub 17/17. **(do 20 sierpnia 2012 r. do godz. 15.30).**
Wykaz osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustroń w dniu **22.08.2012 r.**

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Ustroń www.ustron.bip.info.pl w zakładce „przetargi nieruchomości" oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustroń.
Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Architektury Inwestycji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Ustroń (II piętro, pokój nr 35, w godz. od 7.30 – 15.30) oraz pod nr tel. (33) 8579318.

Roztomili ludeczkowie

Nó podziwejcie sie, dyć lipiec mo sie już ku kóńcowi! Dzisio je przeca Hanki. A prawióm, że łod Hanki sóm zimne wieczory i poranki. Ale jeszcze sierpiyń je przed nami. Jeszcze chyba cosi lota łużyjymy.

Chciałach też wszyckim Haneczkóm pieknie powinszować na to jejich miano. Coby sie im we wszyckim szumnie darziło, coby im zdrowiczko dobrze słóżyło i coby sie miały jak najlepij. A nie róbcie wielkij gościny na to miano, bo przi takich hycach jedzyni sie hónym psuje, a od czego inszego głowa boli. I cobyście dostały szumne prezynty.

Jo też przeca je Hanka, tóż myślym, że mi może kiery przidzie powinszować. Możne, że aji pón redachtór bydzie chcioł prziś. Łupiykłach fajneczki kołocz z borówkami, co żech jich nazbiyrała pore dni tymu, nakupiłach fajnego wursztu i czekóm kiery też przidzie i czy prziniesie jaki prezynt. Ale choćby nie prziniós, to też bydym rada, że mi kierysi przisżeł powinszować.

W miniónóm niedziele było dwacatego drugigo lipca. Nie wiym, czy pamiyntocie, ale za czyrwiónych to było wielki świynto. Trzeja było fany wieszać i posłóchać kómunistycznego bałuszynio. Roz kierysi rozmyśloł, kiere świynto było lepsze: dwacatego drugigo lipca czy jedynostego listopada, kiere sie łodprawio teraz. Łón łuznoł, że lepsze było świynto dwacatego drugigo lipca, bo wtynczos było ciepło, słóneczko świyciło i szło iś do lasu abo nad rzyke sie kómpać. A w listopadzie bywo zima, deszcz padze, czasym je wiater. Tóż na pewno lepij sie ludzióm świyntowało w lipcu. Ale w listopadzie to je nasze, polski świynto, a w lipcu to było taki świynto czyrwiónych.

Nó, pumału trzeja bydzie rybiźle łobiyrać. Dóma my mieli w zogródce czorne i czyrwióne rybiźle. Tata z czornych rybiźli robił dycki wino. Prawił, że óno je dobre na nyrki, a ón co pamiyntóm, to horowoł na nyrki. Gorzołki nie pił, ale każdy dziyń se małóm szklóneczke tego wina wypił. Mama zaś z rybiźli robiła galaretke. To było fajne chlyb se nióm pomazać abo wymiyszać ze zimnóm wodóm i napić sie, jak sóm hyce.

Zaczynajóm też zdreć wczasne jabka i wczasne gruszki, ludzie ich nazywajóm jakubiónki, bo óne tek kole Jakuba zdróm, a to je dziyń przed Hankóm.

Na Jakuba, a raczyj w niediele kole Jakuba, we wanielickim kościele w Ustróniu je łodprawiano pamióntka założynio, jako tyn kościół powstoł. Zjyżdżo sie wtynczas moc gości, szumnie śpywajóm chóry i sóm łodprawiane dwa nabożyństwa – w kościele i na placu przed kościołyum. A po nabożyństwie dziecka ciógnóm łojców pod budy, kaj handlorze sprzedujóm bómbóny, ciastka, pierniki i rozmaite gupotki – pierśćiónki, broszki i insze łózdóbki dlo dziełuch, bawidełka dla małych dziecek i rozmaite pukawki do strzylanio dlo chłapczysków. Tóż dziecka tak dłógo brnióm po łojcach, mamulkach, ciotkach czy łujcach, aż jim w kóńcu cosikej kupióm.

Jutro sie zaczyno łolimpiada w Łóndynie. Nasi szportowcy też sie rychtowali, tóż chyba nóm wielkij gańby nie zrobiom i jakisi medal prziwiezóm. A w telewizyji przez dwa tydnie zaś nic nie uwidzymy, jyny o szporcie. Ale jak my „Euro" wydzierżeli, to te łolimpiade też przeżyjymy. ***Hanka***

KOMUNIKAT

Na podstawie § 8 pkt. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 października 2006 r. w sprawie systemów wykrywania skażeń i właściwości organów w tych sprawach (Dz. U. z 2006 r., Nr 191, poz. 1415), przeprowadzony zostanie wojewódzki test systemu ostrzegania i alarmowania ludności województwa śląskiego umożliwiający jednocześnie upamiętnienie obchodów 68. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W związku z powyższym Gminne Centrum Zarządzania Kryzysowego, informuje Szanownych mieszkańców, wczasowiczów i kuracjuszy, że na terenie miasta syreny alarmowe uruchomione zostaną w dniu 1 sierpnia 2012 r. /środa/ o godz. 17.00. W ramach testu emitowany będzie – dźwięk ciągły, trwający trzy minuty oznaczający odwołanie alarmu powietrznego i o skażeniach. W przypadku pojawienia się na terenie miasta realnego zagrożenia w dniu planowanego testu, np. zagrożenie powodziowe, wichury, katastrofy chemiczne lub ekologiczne, powyższy test zostanie odwołany.

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWOŚCI:

Jerzy Pilch – „ Pod Mocnym Aniołem"- audiobook

Jedna z najgłośniejszych książek Jerzego Pilcha w znakomitej interpretacji Andrzeja Grabowskiego.

Jose Torres „Salsa na wolności"

Autobiograficzna opowieść jednego z najpopularniejszych perkusistów w Polsce. Wątek sensacyjny i szpiegowski przeplata się tu z historią wielkiej, zwycięskiej miłości Polki i Kubańczyka.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

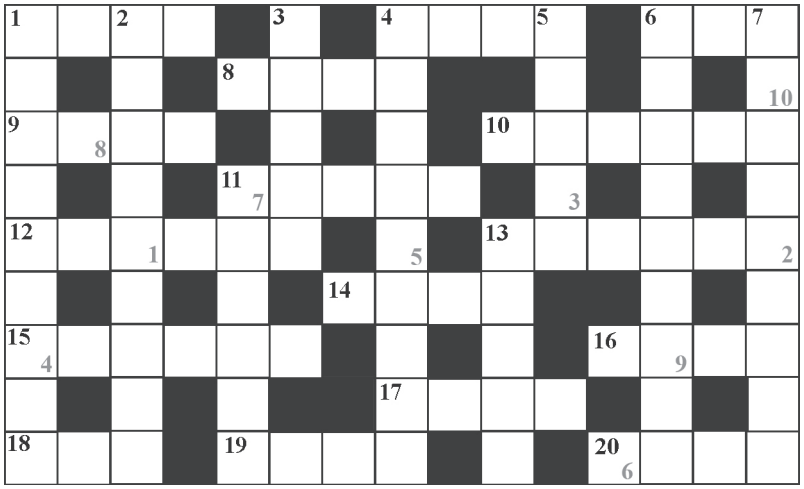

POZIOMO: 1) jeszcze szumią na Czantorii, **4)** czar, powab, **6)** na baranim łbie, **8)** dzielił Kargula i Pawlaka, **9)** odpustowe stoisko, **10)** podobno chroni bęben pralki, **11)** nota, **12)** sielankowy utwór, **13)** bambosze, **14)** choroba zakaźna, **15)** japońskie auto, **16)** odgłos wiatru, **17)** inaczej tatarak, **18)** koreańskie auto, **12)** misa na zupę (wspak), **20)** brat Abla.

PIONOWO: 1) kolega blacharza, **2)** walczy białą bronią, **3)** organ do oddychania, **4)** popularne imię męskie, **5)** więzienna firanka, **6)** bydło na pastwiskach, **7)** wytwory pan, **11)** obycie towarzyskie, **13)** uczeń szkoły wojskowej.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 3 sierpnia.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 28

SEZON LETNI TRWA

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Irena Krysta** z Ustronia, ul. Źródlana 66. Zapraszamy do redakcji.

Pierwsze dni Bubu. Fot. M. Pszczółka

USTROŃSKI PUCHACZ

Przed tygodniem Aleksander Dorda swój felieton przyrodniczy poświęcił puchaczom. Tymczasem mamy ustrońskiego puchacza. Nigdy wcześniej żadne pisklę nie wykluło się wśród ptaków drapieżnych zamieszkujących Leśny Park Niespodzianek. Narodziny puchacza europejskiego miały miejsce 15 maja. Bubu rośnie w szybkim tempie. Osiągnął już docelowe wymiary, a odpowiedniej dostojności nabierze, kiedy tylko zgubi pisklęcy puch. Wychowywany przez ludzi już od dziesiątego dnia po przyjściu na świat - wkrótce zacznie latać na pokazach.

Ptak waży około 1,5 kg, jest samcem.
- Trudno rozmnożyć puchacza w niewoli, ponieważ one stosunkowo późno osiągają dojrzałość płciową – mówi T. Zawadzak.
- Mniejsze sowy są w stanie już po roku przystępować do lęgu i z reguły im mniejsza sowa, tym więcej ma jaj w gnieździe. Puchacz musi mieć co najmniej trzy lata. Dobranie ze sobą dwóch ptaków, które będą się tolerowały i nawzajem się polubią, jest bardzo trudne. Czasami później, kiedy one faktycznie zaczynają tokować, pojawiają się różne inne problemy. Są na przykład jajka, ale nie są zalężone, i wtedy trzeba szukać innego samca.

Jeżeli już się uda dobrać ptaki, to taka para rokuje nadzieje, że przez wiele sezonów będzie dawała przychówek. W górach innego rodzaju problemem są zimy trwające nawet do marca. Czasami jaja przemarzają - wystarczy, że samica zejdzie z nich tylko na chwilę.
- Puchacz składa do czterech jaj, ale z reguły są to trzy lub dwa – mówi T. Zawadzak. - My mieliśmy dwa, z czego jedno było zalężone. Rodzicami Bubu są samiczka Ula z holenderskiej hodowli i samiec, który ma na imię Bobi i jest z hodowli niemieckiej. One w tej chwili dalej mieszkają tutaj w parku. Wcześniej dobraliśmy już jedną parę z Bobim, ale jajka były puste. Dopiero jak Ula miała cztery lata, w tym roku się udało. Od jesieni ptaki były razem, a na wiosnę okazało się, że mają gniazdo. Ula na pokazach latała bardzo krótko, bo była bardzo płochliwa. Sowy są dość nieufne w stosunku do ludzi i bardzo trudno je oswoić, żeby przy takiej ilości ludzi czuły się komfortowo. Bobi też latał, ale okazało się, że on w drugą stronę, był trochę agresywny, czasami próbował na nas polować. Woleliśmy nie ryzykować, że to się obróci w stronę turystów. Prezentujemy teraz tylko puchacza kanadyjskiego.

W tej chwili Bubu trenuje przed pokazami, latając na długiej lince. Nie boi się ludzi, więc nie jest to dla niego stresujące. Lęk przed człowiekiem został zminimalizowany podczas ostatnich tygodni, kiedy ptak mieszkał cały czas ze swoimi opiekunami w domku sokolników. Większość prezentowanych ptaków, została właśnie w ten sposób oswojona przez pracujących tu sokolników, były to jednak już wyklute pisklęta przywiezione z hodowli, głównie zagranicznych.
- Młody ptak musi mieć przede wszystkim bardzo dobrą jakościowo karmę, jeżeli rośnie i się rozwija – mówi T. Zawadzak.
- Dobra dieta jest podstawą i żeby nigdy mu tego pożywienia nie brakowało. Myszy i szczury to jest idealna karma dla sów, głównie surowe mięso. Z taką młodą sową jak on trzeba spędzać dużo czasu, bawić się z nim, tak jak z kotem czy psem, prawie że przytulać, głaskać, mówić do niego. On wtedy obdarza człowieka zaufaniem, traktuje ludzi po przyjacielsku lub najwyżej jako element otoczenia. Bubu miał swoje zabawki, lubił się bawić piłką tenisową, rzucaliśmy ją, a on ją gonił, jak kot kłębek. Uczył się w ten sposób, ćwiczył koordynację ruchów, skakał na nią i polował.

Pierwszym etapem jest przyzwyczajanie ptaka do ludzi. Następnym – przygotowanie go do pokazów. Wtedy dotyk ograniczany jest do minimum, niezbędnego podczas zapinania pęt, przytrzymywania ptaka. Uczy się go kontaktu z ręką sokolnika, która musi stać się dla niego naturalną, zwykłą rzeczą. Dobre z nią obycie to jeden z celów nauki. Sama nauka zajmuje wiele czasu. Mimo, że sowa jest symbolem mądrości, puchacz nie jest szybkim i pojętnym uczniem.

- Wyszkolenie orła, jastrzębia czy sokoła w stacji ptaków drapieżnych zajmuje kilkakrotnie mniej czasu. W tej chwili Bubu ma bardzo łagodny charakter, nie przejawia agresji czy lęku, a to jest teraz dla nas najważniejsze. Zobaczymy, jak będzie dojrzewał i co się stanie wtedy. Sowa jednak prowadzi drapieżny tryb życia i ma naturę stworzoną właśnie do polowania. Czasami instynkt łowcy w którymś momencie się odzywa. Sowy ogólnie są do września nawet w naturze dokarmiane przez rodziców, więc są nastawione na pobieranie przynoszonego do gniazda jedzenia.

Kiedy sowa jest zdolna do samodzielnego zdobywania pokarmu, rodzice zaczynają wyganiać ją z gniazda. W analogicznym okresie może ujawnić się w Bubu myśliwy-drapieżnik.

Maria Kulis

Bubu po dwóch miesiącach. Fot. W. Suchta

Po udanym nurkowaniu.

BŁĘKIT W GŁĘBI

BEZ METRÓW

Ten sport zaczął się w jego głowie, od czystego zainteresowania, kiedy jeszcze nie miał możliwości, aby trenować. Wtedy zaczął czytać. Czerpał informacje ze wszelkich dostępnych źródeł – internetu, książek, filmów. Wydawałoby się, niepotrzebny wysiłek, kiedy nie można całej tej teorii sprawdzić pod wodą. Dla Mateusza Maliny okazał się on jednak kluczem do pierwszych wyników i pierwszych rekordów, początkowo bitych kolejno własnych, później Polski, aż do zaistnienia na polu międzynarodowym.

Freediving jest wciąż dyscypliną rozwijającą się i mało popularną. Jednak – jest to wciąż sport ekstremalny, wymagający treningu i przygotowania. Rywalizacja pomiędzy zawodnikami nie rozwija się na dużą skalę, ponieważ samych zawodników jest mało i bardziej uczą się od siebie niż dążą do zwycięstwa nad innymi. Wygrywa ten, kto świadomie kontroluje swój stres i potrafi zapanować nad adrenaliną.

RÓŻNICE ZANURZENIA

W głębokościowych konkurencjach dąży się do zejścia pod wodę jak najniżej, w basenowych – do przepłynięcia na jednym oddechu jak największego dystansu.

Głębokie nurkowania można wykonywać z dodatkowym balastem. Może to być stały balast, jeśli zawodnik zanurza się i wynurza z takim samym obciążeniem, o własnych siłach czy też używając płetw lub monopłetwy. Kiedy zostawia obciążenie na dole, nazywa się to nurkowaniem ze zmiennym balastem. Powrót na powierzchnię następuje również o własnych siłach, przy pomocy płetw lub liny. Wspomaganie się liną jest podstawą konkurencji „free immersion", nurkowania bez płetw. Istnieje także kategoria „no limits" - gdzie zawodnik zanurza się z dodatkowym balastem, a wynurza w dowolnie wybrany przez siebie sposób.

Największym osiągnięciem Mateusza jest zejście w konkurencji free immersion na głębokość 106 m. Dokonał tego podczas zawodów we wrześniu ubiegłego roku, podczas mistrzostw świata w Kalamacie. Wynik zapewnił mu tytuł wicemistrza. M. Malina jest również rekordzistą w nurkowaniu ze stałym balastem (100 m, wrzesień 2010) i ze stałym balastem bez płetw (77 m, wrzesień 2011).

Konkurencje basenowe dzielą się na dynamikę w płetwach i dynamikę bez płetw. Osobnym rodzajem jest nurkowanie statyczne, polegające po prostu na jak najdłuższym wstrzymywaniu oddechu pod wodą, bez ruchu, w celu zużywania jak najmniejszej ilości tlenu.

Aktualne rekordy Polski ustanowione przez Mateusza wynoszą 249 m w dynamicznym nurkowaniu z płetwami i 180 m w nurkowaniu bez płetw (nieoficjalnie kilka dni później Mateusz osiągnął 200 m podczas treningu).

- Jest możliwość, że przepłynięcie nie zostanie zaliczone – uzupełnia. - Po wynurzeniu się nurkowie wykonują tzw. procedurę powierzchniową, polegającą na wykonaniu określonego ciągu sygnałów, na co zawodnicy mają 15 s. W tym czasie muszą ściągnąć z twarzy ekwipunek, pokazać ręką znak „OK" i powiedzieć po angielsku „I'm OK". Całość ma dowieść, że są w pełni świadomi, ponieważ w tym sporcie nie chodzi o nurkowanie do ostatnich granic i wyniszczanie organizmu, lecz o bezpieczeństwo.

CZYM JEST TRENING

Mateusz nie ma trenera – ponieważ właściwie jest pierwszą osobą w naszym kraju, która ma jakieś osiągnięcia we freedivingu. Rozpoczął od przygotowań razem ze Stowarzyszeniem Freediving Poland, kiedy poszedł na studia do Krakowa. Początkowo nurkował w zalewie na Zakrzówku; teraz trochę z sentymentem nazywa go „kałużą" (w najgłębszym miejscu ma 31,5 m głębokości).

- Mój tata jest moim osobistym dietetykiem, a ja jestem sam sobie trenerem. Ta wiedza, którą zdobyłem, pochodzi z przestrzeni kilku lat. Tak naprawdę nie ma jeszcze w Polsce osób w wieku trenerskim, które by wiedziały na tyle, żeby być w stanie poprowadzić zawodnika.

Deklaruje, że trening jest dla niego najważniejszy. Jest celem samym w sobie, mniej liczy się jako forma przygotowania do zawodów. Mateusz dzieli go na dwa okresy. Jest studentem, więc w ciągu roku akademickiego od października do czerwca trenuje głównie w Polsce, wyjeżdżając od czasu do czasu na zawody.

NIEBIESKI ŁUK

Okres od lipca do września oznacza dla niego wyjazdy zagraniczne. Najsłynniejszymi i najwygodniejszymi miejscami do trenowania dużych głębokości są dwie tzw. blue holes, czyli z angielskiego „błękitne dziury". Jedna znajduje się na Bahamach, a druga w Egipcie, niedaleko miejscowości Dahab. To słynny „The Arch" - podwodna jaskinia położona około 50 m od brzegu, o średnicy ponad 60 m i 95 m głębokości.

- Tam zginęło wielu nurków – potwierdza ostrożnie M. Malina - ale sprzętowych. Freediving wydaje się być niebezpieczny, ale tak naprawdę jest bezpieczniejszy od scuba divingu, czyli pływania z butlą. Jeżeli nam ma się coś stać, to może się to zdarzyć na ostatnich trzydziestu metrach, kiedy już powracamy. Wtedy jednak jest asekuracja, dwóch, trzech asekurujących, nikt nigdy nie wchodzi sam do wody na nurkowania głębokie. To są osoby, które sam wybieram, które znam dłużej i wiem, co potrafią. Wiem, że mnie nie zawiodą.

BŁĘKIT I PUSTKA

Zaufanie do ludzi jest pochodną zaufania do samego siebie. Trening mentalny jest tym elementem, na który Mateusz od początku swojej styczności z freedivingiem poświęca najwięcej uwagi.

- Osiemdziesiąt procent to jest głowa – powtarza. - Przygotowanie fizyczne też jest ważne, ale jak głowa nie puszcza, to nic z tego nie będzie. Jak się nie jest zrelaksowanym, to nie da się wyrównać ciśnienia i nie da się nurkować głęboko.

Każdy ma swoje sposoby, pozwalające osiągać wyniki.

- Jak jestem na wyjeździe, to dwa, trzy razy dziennie kładę się na łóżku, zamykam oczy i wizualizuję sobie krok po kroku idealne nurkowanie. Wstaję rano, ubieram się, jadę, rozpakowuję piankę, ubieram ją, wchodzę do wody, odpoczywam. Głębokość zwiększam stopniowo, co 5 metrów i tak dalej.

- O czym myślisz, jak jesteś pod wodą?

- Jak nurkuję tak głęboko, to już o niczym nie myślę. Staram się skupić na przerwach między myślami i zagłębiać się w te przerwy. Wtedy jest tak, że myśli przychodzą rzadziej. Im częściej się to trenuje, tym rzadziej, aż w końcu wcale nie przychodzą.

- Nie ogarnia cię strach w tej ciemności, która tam panuje?

- Bzdury, tam wcale nie jest ciemno. Woda jest idealnie przejrzysta, a słońce na równiku świeci dokładnie nad głową. Jest odrobinę ciemniej niż przy powierzchni, ale to wciąż jasność. Jest błękit.

Maria Kulis

Świecidełek nie kupujemy. **Fot. W. Suchta**

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, węgiel groszek, transport. 518-201-189.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

Muł węglowy - sprzedaż, transport. Ustroń, ul. Skoczowska 23, 33/852 32 12, 507 30 22 29.

USŁUGI KOPARKO - ŁADOWARKĄ, prace ziemne, 507 054 163.

Usługi wulkanizacyjne, OSOBOWE, CIĘŻAROWE, MOTOCYKLE, ROLNICZE, MASZYNY BUDOWLANE. Ustroń, ul. Katowicka 116, 508 589 342.

Mechaniczne łupanie drewna, 507 054 163.

Skup aut, 789 143 469.

M4 do wynajęcia os. Cieszyńskie, 502 451 872.

Pokój do wynajęcia, tel. 33/854 51 97.

Oferta współpracy, 511 339 175.

Kompleksowa obsługa księgowa dla firm, jednoosobowych działalności gospodarczych, spółek i organizacji BIURO RACHUNKOWE Ustroń, ul. Rynek 3, tel. 33/854 20 38, 606 33 18 93. Czynne w godzinach 9.00 - 19.00.

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

USŁUGI TRANSPORTOWE WYWROTKĄ,
PRZEPROWADZKI,
PRZEWÓZ MEBLI, ITP.
KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE:
PIWNIC,GARAŻY,
STRYCHÓW, BUDYNKÓW GOSPODARCZYCH.
WYWÓZ ZBĘDNYCH RZECZY
tel. 509 377 370, 514 809 114

DYŻURY APTEK

26.7	**W Nierodzimiu**	**ul. Skoczowska 111**	**tel. 854-24-89**
27-28.7	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
29-30.7	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**
31.7-1.8	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**
2-3.8	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**

ŚWIĘTO BARANINY

W samo południe wystrzał armatni oznajmi rozpoczęcie VII Mistrzostw Polski w Podawaniu Baraniny. Odbędą się one w sobotę, 11 sierpnia, przy Karczmie Góralskiej nad Wisłą. Międzynarodowe drużyny zmagać się będą w konkursie kulinarnym, goście będą mogli spróbować potraw z mięsa baraniego i jagnięcego, oprawę merytoryczną zapewnią znani w kraju szefowie kuchni oraz członkowie Gromady Górali na Śląsku Cieszyńskim, a muzyczną - regionalne zespoły.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

27 VII	godz. 15.00	Pływanie na byle czym, *staw kajakowy*
28 VII		III Military Festival
	godz. 16.00	Występ orkiestry wojskowej i pokaz sprzętu ciężkiego, *rynek*
	godz. 16.45	Dynamiczny pokaz walki wręcz, *park Kuracyjny*
	godz. 17.00	Konkurs Piosenki Żołnierskiej, Wybory Miss Militaria, koncert wojskowego zespołu „Czasza”, *amfiteatr*
29 VII	godz. 20.00	Koncert zespołu Lady Pank, *amfiteatr*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

Od 1954 roku z Klubem Sportowym Kuźnia Ustroń, dziś Kuźnia-Inżbud, związany jest ***Rudolf Czyż,*** *obecnie znany wszystkim kibicom jako spiker zawodów sportowych na klubowym stadionie. Zaczynał jako trampkarz, potem grał jako junior i senior, głównie na pozycji pomocnika i bocznego obrońcy. (...) 5 kwietnia 1987 r. po raz pierwszy występuje na meczu piłkarskim jako spiker zawodów. - To moja pasja – mówi R. Czyż. – Staram się pomóc zawodnikom, a oni się cieszą gdy Rudek przygotowuje taśmotekę. Wychodzą na rozgrzewkę i słyszą ulubione utwory, nabierają chęci do gry. Tylko nie wiem czemu zawodnicy nie lubią czeskiej dechówki, bo to według mnie wspaniała muzyka. Zawody rozpoczynam ulubionym utworem „Ole, ole, ole futbol”. Specjalnie nagrałem też kasetę z piosenką „Kuźnia gola”. (...) Obecnie podczas meczów, z okazji jubileuszu 80-lecia klubu, prezentuje najwybitniejszych zawodników. O swym prowadzeniu zawodów z mikrofonem mówi: - To ciężka praca. Zupełnie inna niż redaktora, który pisze, może coś wymazać, coś wstawić, kilka razy powtarzać. W naszej pracy wszystko od razu idzie w eter.*

* * *

Przez dwa dni na kortach w Jaszowcu rozgrywano turniej tenisa ziemnego Ustroń Open 2002. Był to prawdziwy turniej otwarty, gdyż razem rywalizowali mężczyźni, kobiety i młodzież. 16 uczestników podzielono na cztery grupy. (...) Mimo skromnej ilości graczy turniej obsadzony był bardzo mocno. Wystarczy powiedzieć, że w finale spotkali się były reprezentant Polski juniorów i zwycięzca turnieju Family Cup. Na korcie było elegancko, bez żadnych niedomówień. Grano bez sędziów, a problematyczne piłki powtarzano.

* * *

18 czerwca swe dziesięciolecie obchodziło Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie Oddział w Ustroniu. Z tej okazji odbyło się spotkanie członków tej organizacji kombatanckiej w MDK Prażakówka, a uczestniczyła w nim przewodnicząca Rady Miasta Emilia Czembor, prezes Zarządu Głównego SKPSZZ Z. Korwin Sokołowski, z pocztem sztandarowym przybyli kombatanci polskich sił zbrojnych na zachodzie z Zaolzia. SKPSZZ działa w Ustroniu od 1992 r. Pierwszym prezesem był Wiktor Chrapek. Później obowiązki prezesa pełnił Roman Kubalok, a od 1994 r. Adam Heczko. Obecnie oddział w Ustroniu liczy 134 członków, w tym 46 wdów po kombatantach. Członkowie SKPSZZ w czasie wojny w zdecydowanej większości byli szeregowcami. W maju 2000 r. jako pierwsi w naszym rejonie otrzymali mianowanie na pierwszy stopień oficerski, zaś w tym roku Patenty Weterana. (...) - Mogłem zostać na Zachodzie, ale nas przesunęli do robót minerskich na Wyspach Owczych. Panowały tam dość trudne warunki, więc zapisałem się, że chcę wrócić do kraju – mówi A. Heczko. – Owszem, namawiano nas byśmy zostali w Anglii. Mogłem skończyć tam szkoły Kolega został i kiedy przyjechał piętnaście lat temu, to ja jeszcze pracowałem. Był u mnie i mówi: „Wiesz co Adam, ja to ci zazdroszczę. Źle zrobiłem, że nie wróciłem. Tam się ożeniłem, prowadziłem warsztat naprawy samochodów i robiłem od rana do wieczora. Co z tego, że mam chałpę, dwa samochody, jak ja się tak narobiłem. A ty przychodzisz se z roboty i masz wolne”. Ale nam też nie było łatwo. Po powrocie były problemy. Nieufnie na nas patrzono, a my nie chwaliliśmy się skąd przychodzimy. W Kuźni pracował ze mną Franciszek Kisiała. Długo nie wiedzieliśmy o sobie, że walczyliśmy w tej samej dywizji. ***(mk)***

FELIETON

Tak sobie myślę

Odbył się VIII Festiwal Ekumeniczny

Odbył się VIII Festiwal Ekumeniczny. To był kolejny, ósmy festiwal. Uznać więc można, że na trwałe zapisał się w dorocznym kalendarzu imprez odbywających się w naszym Mieście. Choć byli tacy, którzy wróżyli mu rychły koniec. Szczególnie, jeśli chodzi o koncert odbywający się w amfiteatrze… Najwyraźniej się pomylili. To cieszy, szczególnie tych, którzy go wymyślili i przez lata organizowali. Podczas otwarcia wystawy malarstwa Karola Kubali w Czytelni Katolickiej, ks. proboszcz A. Sapota wskazał mnie jako pomysłodawcę tego festiwalu. Przyznam, że miłe dla mnie było to przypomnienie mojej roli w zainicjowaniu i organizacji, przez minione lata, tego festiwalu. Chciałbym jednak przypomnieć, jak według tego, co pamiętam, doszło do powstania tego festiwalu.

A więc przy ustalaniu treści statutu Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego, wpisaliśmy, że stowarzyszenie zajmie się także, oprócz starania o postawienie krzyża, organizowaniem imprez o charakterze ekumenicznym. Zaproponowałem zorganizowanie koncertu pieśni religijnych w amfiteatrze. Miałem przy tym nadzieję, że te koncerty organizować będziemy co roku w połowie lipca. I wtedy ks. A. Sapota zaproponował dołączenie do tego Dni Jakubowych, a więc koncertów poprzedzających uroczystość pamiątki poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego i zapowiedział, że sam w czasie poprzedzającym koncert w amfiteatrze zorganizuje odpowiednie imprezy u siebie, w kościele św. Klemensa. I tak zrodził się pomysł festiwalu. Festiwal miał być okazją do pokazania się publicznie Stowarzyszenia i zaprezentowania jego działalności. Z tym wiązało się organizowanie wystaw w Muzeum Ustrońskim i wydawanie biuletynu Stowarzyszenia.

Moim pomysłem na koncert w amfiteatrze była prezentacja pieśni i poezji religijnej. W pierwszej kolejności oparliśmy się na miejscowych wykonawcach, głównie na naszych chórach i solistach. Podobnie miała się sprawa z prowadzeniem tych koncertów, a także z wyborem i recytacją poezji religijnej. Sam brałem udział w organizacji i przeprowadzeniu pierwszych siedmiu koncertów. Pierwszy koncert zatytułowaliśmy: „Śpiewajcie Panu" i uznaliśmy, że ten sam tytuł będą nosiły i następne koncerty a ich głównymi punktami programu będą pieśni i poezje religijne. Sam śpiewałem razem z Ustrońskim Chórem Ewangelickim i mówiłem wiersze, zarówno innych autorów, jak i swoje własne.

Przez minione lata byłem zawsze obecny na scenie. W tym roku zamiast na scenie, zająłem miejsce na trybunie. Zrezygnowałem bowiem z funkcji wiceprzewodniczącego Zarządu Stowarzyszenia, a tym samym z uczestnictwa w organizacji i prowadzeni tego koncertu. Doszedłem bowiem do wniosku, że sprawne funkcjonowanie Stowarzyszenia możliwe jest tylko przy dobrej współpracy katolickiej Parafii św. Klemensa i Parafii Ewangelickiej i ich aktualnych władz. A tego emerytowany proboszcz nie jest w stanie zapewnić… Przyszło mi więc odejść, zejść ze sceny i ustąpić miejsca innym. Tym bardziej, że tegoroczny koncert miał być i był połączony z podsumowaniem prac przy renowacji obydwu kościołów, przy którym obydwie Parafie zgodnie współpracowały. Z tej współpracy bardzo się cieszę, bo jestem przekonany, że nic tak nie zbliża ludzi do siebie jak wspólnie wykonana praca. I mam nadzieję, że także i w przyszłości wspólne organizowanie kolejnych festiwali ekumenicznych przyczyni się do umocnienia ekumenizmu w naszym mieście. A może ten ekumenizm obejmie szersze kręgi niż tylko te dwie parafie… A może też następny koncert będzie naprawdę odbywał się pod hasłem : „Śpiewajcie Panu!".

Jerzy Bór

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (126)

1. Z okazji VIII Festiwalu Ekumenicznego, przebiegającego pod hasłem „Ekumenizm nośnikiem kultury", prowadzoną tu refleksję ukierunkowano na problem tolerancji.

2. Rozpatrując argumenty za potrzebą analizowania i przestrzegania zasad tolerancji w relacjach międzyludzkich, odwołując się do doświadczenia potocznego, Tadeusz Kotarbiński zwracał uwagę, że „życie rozumne obejmuje troskę o mnogość celów nie w pełni zharmonizowanych i o zespolenie ich w jednię organiczną. To zaś wymaga uzgodnień, ustępstw, preferencji. Trzeba się liczyć z dalszymi skutkami działań, ze skutkami ubocznymi, z kosztami, z tym co się dla czego poświęca, z czego się dla czego rezygnuje. I dopiero w takim całościowym kontekście zarysowuje się z całą wyrazistością problem racjonalnej tolerancji". W tej precyzyjnej wypowiedzi o tolerancji akcentuje się ludzkie zmaganie z wielością – w jakiejś mierze nieprzystających do siebie – zjawisk oraz ludzką niepewność, co do pełnej zasadności podjętych decyzji i co do uzyskania jedynie pożądanych efektów dzięki podjętym działaniom. Dlatego wciąż aktualne są dociekania nad racjonalną tolerancją.

3. Rozpatrując zasady zgodliwego współdziałania, T. Kotarbiński zwraca uwagę, że jedną z nich stanowi tolerancja, która polega „na niesprzeciwianiu się cudzym działaniom, mimo że je uważamy za niepożądane; na dopuszczeniu do tego, by głoszono poglądy i projekty naszym zdaniem niesłuszne, choć moglibyśmy do tego nie dopuścić". Za przekonujące uzasadnienie tolerancji można uznać „świadomość złych skutków krępowania cudzej swobody". Ale tolerancja może przynieść wydatne korzyści dla tych, którzy ją nie bez przeciwności praktykują. Jej respektowanie wymaga bowiem zmagania się z tym, co sprawia mniejszy lub większy kłopot, a dzięki aktywnemu mierzeniu się z tymi wyzwaniami kształtuje się i rozwija własne umiejętności. Natomiast – jak stwierdza T. Kotarbiński – „doraźnie ułatwiając sobie samym działanie przez likwidację cudzych oporów, pozbawiamy się czynnika zmuszającego nas do doskonalenia własnych działań, gdyż działania doskonalą się właśnie przez pokonywanie napotkanych trudności i sprzeciwów". Człowiekowi, który nie napotyka stosownych przeciwności grozi stagnacja, bierność, zasklepienie w sobie i marazm. Tym bardziej więc warto praktykować tolerancję, aby dzięki temu doskonalić własne postawy i przekonania.

4. Mając na względzie słabość ludzkiej natury, która wyraża się również w chęci wyraźnego dominowania nad innymi i – co więcej – w dążeniu do uznania przez innych przypisywanej sobie wyższości, czyli do legitymizacji tej samowolnej chęci „górowania", Leszek Kołakowski przestrzegał: „Potencjał nietolerancji jest w każdym z nas, bo potrzeba narzucania innym własnego obrazu świata jest na ogół silna; chcemy, by wszyscy wierzyli w to samo, co my, bo wtedy czujemy się duchowo bezpieczni i nie musimy rozważać własnych wiar albo ich konfrontować z innymi. Toteż agresji w konfrontacji wiar – religijnych, filozoficznych czy politycznych – jest bardzo dużo". Na ostrzeżeniu przed nietolerancją, która bywa cechą każdego człowieka, nie kończą się wszakże przestrogi Kołakowskiego dotyczące słabości ludzkiej natury, bowiem także okazywana tolerancja może owe słabości potęgować: „Gdyby jednak nietolerancja, ochota do nawracania innych przez agresję i przemoc, miała być usuwana przez taką obyczajowość, w której nikt w nic nie wierzy, nikomu o nic nie chodzi, byleby życie było zabawne – biada nam, staniemy się ofiarami takiej czy innej ideokracji. Nie zwalczymy pochwały gwałtu przez pochwałę powszechnego zobojętnienia". Ideokracja tolerancji i zespolona z nią postawa obojętności stanowią obecnie jedno z poważnych zagrożeń dla kultury i edukacji.

5. Nie można pominąć problemu niebezpieczeństwa stronniczej selekcji i eliminacji, czy nawet wyjałowienia, zróżnicowania religijnego lub światopoglądowego przez promocję tolerancji, kosztem elementów tradycyjnie odróżniających tożsamości. Eksponowanie elementów wspólnych i ekumenicznych przez zwolenników wyrazistej tożsamości – formułowanej w opozycji do innych – bywa uznane za „wspólną nijakość". Odpowiednim punktem odniesienia dla badań nad tolerancją są tereny, w których od wieków funkcjonuje zróżnicowanie religijno-kulturowe i jakby samorzutnie wypracowuje się przestrzeń wspólnej debaty. Za takie „laboratorium" uchodzi m.in. Śląsk Cieszyński. Refleksja nad tym doświadczeniem może pozwolić lepiej dziś rozumieć tolerancję.

Marek Rembierz

Jaś Pawłowski z Ustronia na najwyższym stopniu podium. Fot. B.

PIERWSZY UPHILL: OSTRY (CZECHY)

Rozpoczął się trzeci cykl zawodów Uphill MTB Beskidy. Popularność wśród kolarzy z południa Polski i północy Czech i Słowacji już zdobył. Świadczy o tym liczba śmiałków, którzy 21 lipca stawili się w biurze zawodów w Bystrzycy. Warunki do wspinania się rowerem na Ostry (946 m n.p.m.) pogarszały przechodzący nad górami deszcz i przejmujące zimno na górze. Do tego dochodził wysiłek, który trzeba było włożyć w pokonywanie samego przewyższenia, wynoszącego 582 m. Mimo to 113 osób świętowało swój wyczyn na szczycie. Inauguracja cyklu zakończyła się pełnym powodzeniem.

- Na zawodach takiego typu organizowanych tutaj przez Czechów zwykle startuje 30, 40 kolarzy – mówi Peter Chnurik, partnerski organizator od strony słowackiej. - Przyjeżdża ich bardzo wielu, ale popatrzą, pokręcą się, ocenią, że nie dadzą rady, w końcu się nie zapiszą. Jestem zaskoczony, że tutaj zapisało się tak dużo osób. Polacy chyba nie zwracają uwagi na to, że nie trenowali setki godzin i że mają zwykły rower górski, tylko inaczej to traktują. U nas jest za to więcej kibiców.

Zarówno na starcie, jak i na mecie kolarzom towarzyszyli dziennikarze z regionalnej telewizji czeskiej. P. Chnurik przyznaje, że podobnym zainteresowaniem cieszy się wiele lokalnych imprez sportowych tego typu. U nas sytuacja powoli poprawia się, o czym świadczy obecność TVP Sport pod Czantorią.

Specyficzny jest rodzaj wysiłku, jaki trzeba włożyć w pokonanie przewyższenia; nie wymaga to wypracowania wielkich umiejętności technicznych, lecz wytrzymałości. Stąd duża liczba startujących dla sprawdzenia swoich sił obok profesjonalistów. Uphill daje im możliwość porównania wyników zrobionych w takich samych warunkach na własnym rowerze.

Stąd też startują osoby nie tylko nastawione na wynik, ale również na samo zdobycie szczytu. Dla 8-letniej Marysi Pawłowskiej, najmłodszej uczestniczki, grupę kolarską stanowi startująca w wyścigu rodzina.

Międzynarodowego charakteru dopełniał udział kolarza pochodzącego z Wielkiej Brytanii. Julian Overall zaskoczony był wysokim poziomem.

- Nie jeżdżę po to, aby trenować, ale dlatego że sprawia mi to przyjemność, szczególnie trudne podjazdy. Podoba mi się tutaj – organizatorzy są bardzo przyjaźni, nie rozumiałem za bardzo instrukcji po polsku, ale moja żona Czeszka trochę mi tłumaczyła.

Innym bardziej przeszkadzał deszcz:

- Trasa była mokra i były kałuże błota – mówi Michaela Sikorova, pierwsza w kategorii kobiet do 20. lat – Startuję w tym cyklu drugi rok, jeśli mi się uda, to chciałabym wziąć udział we wszystkich edycjach.

Kategorię kobiet powyżej 20. lat wygrała również Czeszka, Jarmira Bilkova.

- Tutaj nie startują zawodowcy. Po prostu każdy, kto trochę więcej jeździ, w pewnym momencie chce sprawdzić swoje siły, jak to jest i to dobrze, że mają możliwość uczestniczyć w czymś zrobionym właśnie dla nich. Znam te trasy, atmosfera na zawodach jest towarzyska, przyjeżdża dużo znajomych.

Zawodnicy startowali w odstępach półminutowych. Najszybciej na szczycie znalazł się Rafał Nogowczyk z Wisły, jego czas wyniósł 35 min 46 s. Jest to jednocześnie nowy rekord góry.

- To jest bardzo fajny wyścig – powiedział.

TERMINARZ WYŚCIGÓW:

29.07 – Vendryne, Czantoria CZ
05.08 – Istebna, Stożek PL
11.08 – Ustroń, Równica PL
06.08 – Rakova, Velky Polom SK

- Coś zupełnie innego, niż maratony albo cross country, zupełnie inna charakterystyka wysiłku, jedzie się pod górę cały czas na pełnych obrotach. Trzeba wygenerować dużą moc w krótkim czasie. Technicznie trasa łatwa, generalnie powiedziałbym, że w porównaniu do innych jest pośrodku. Jest w całym cyklu chyba najprzyjemniejsza. Wyścig jest kameralny, nie ma takiej komercji, jak na maratonach, wszyscy się znają, zawsze można przed i po starcie porozmawiać z kolegami.

Wszystko zaczęło się siedem lat temu od Równicy, Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Ustronia organizowało wtedy uphill przy wsparciu miasta i starostwa powiatowego. Trzy lata temu powstał projekt złożony przez Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza" w celu otrzymania środków na realizację cyklu wyścigów. Pierwszy wyścig w czeskich Beskidach był na Girową od strony Bukowca, a drugi na Czantorię z Wędryni, w jego przeprowadzeniu pomagali przedstawiciele władz obu zagranicznych gmin. Edycja 2011 i tegoroczna to kontynuacja pierwszego i jednocześnie realizacja nowego projektu. Czeskim partnerem stała się Regionalna Rada Rozwoju i Współpracy, skupiająca kilka gmin.

Cykl wyścigów nie jest jednak jedyną rozpoznawalną propozycją Stowarzyszenia. MTB Beskidy to program rozwijający się w cały, wszechstronny produkt turystyczny, który obejmuje szeroki zakres działań: wytyczanie tras, wydawanie przewodników, map i stawianie tablic z trasami kolarskimi, zawody, festiwale. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku produkt otrzymał pierwszą nagrodę Śląskiej Organizacji Turystycznej. Konsekwencja w wypracowywaniu marki MTB Beskidów – owocuje współpracą z instytucjami takimi jak Klinika Sportowa w Żorach.

Do ostatecznych wyników klasyfikacji generalnej pozostał jeszcze ponad miesiąc.

KOBIETY do 20. lat: Michaela Sikorova, 49 min 10 s, do 39. lat Katarzyna Szczurek, 46 min 31 s, powyżej 40. lat: Jarmira Bilkova, 56 min 6 s.

MĘŻCZYŹNI: do 14. lat: Jan Pawłowski, 44 min 18 s, do 17. lat: Michał Szewczyk, 40 min 4 s, do 29 lat: Bartosz Osowski, 37 min 25 s, do 39. lat Rafał Nogowczyk, 35 min 46 s, do 49. lat Marton Sima, 38 min 41 s, do 59. lat: Janusz Lewandowski, 42 min 53 s, powyżej 60. lat Zbigniew Krzeszowiec 41 min, 25 s.

Maria Kulis

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Olga Kisiała, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 23.7.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 30.7.2012 r.